

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok I.

Łódź, niedziela 5 sierpnia 1945 r.

Nr 31 (41)

Bohaterscy marszałkowie Związku Radzieckiego gośćmi prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bieruta

WARSZAWA (Polpress). W dniu dzisiejszym przybywają do Warszawy bohaterscy dowódcy frontów Armii Czerwonej, którzy brali wybitny udział w wyzwoleniu Polski, marszałkowie Związku Radzieckiego Koniew, Rokossowski i Żukow.

Prezydium Krajowej Rady Narodowej w uznaniu ich wielkopomnych zasług w dziele wyzwolenia narodu polskiego po-

stanowiło, jako wyraz wdzięczności narodu polskiego, uchwałą powziętą jeszcze w lutym b. r., odznaczyć ich wielkimi krzyżami orderu Virtuti Militari, a z okazji rocznicy Grunwaldu — krzyżami Grunwaldu I klasy.

Wielki krzyż orderu Virtuti Militari nadany został również gen. Armii Antołnowowi, oraz gen. Armii Bułganinowi, których udekorowanie przewidziane jest

również w ramach dzisiejszych uroczystości.

W programie uroczystości: wielkie zabawy ludowe w parkach, przyjęcie gości w obecności członków Rządu i reprezentacji społeczeństwa przez Prezydenta KRN w Belwederze.

Wieczorem o godz. 10-ej Warszawa zaświetli ogniami rakiet: salwa honorowa

obwieści mieszkańcom stolicy o wielkim triumfie Polski, która uzyskała uznanie trzech wielkich mocarstw sprzymierzonych dla jej granic na Odrze, Nisie Łużyckiej i Bałtyku i w tej wielkiej chwili historycznej gości w stolicy tych, którzy te granice wyrąbawali dla niej zwycięskim mieczem, w zacieję bohaterskiej walce z odwiecznym wrogiem słowiańszczyzny.

Granice zachodnie w języku faktów

Z ogromnego zakresu spraw, objętych uchwałami konferencji w Poczdamie, przyciąga naszą uwagę przede wszystkim rozdział IX komunikatu oficjalnego Wielkiej Trójki, odnoszący się do Polski i jej granic zachodnich.

Sprawa granic zachodnich Polski była już tematem narad Wielkiej Trójki w Jałcie. Postanowiono wówczas, że Polska otrzyma na Zachodzie rekompensatę za terytoria utracone na wschodzie w wyniku odstąpienia Związkowi Radzieckiemu ziem etnograficznie ukraińskich, białoruskich i litewskich. Konferencja w Jałcie postanowiła, że w sprawie granic Polski na Zachodzie zostanie zasięgnięta opinia Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej.

W Poczdamie rozważano w pierwszym rzędzie sprawę Niemiec i problemy związane z ich okupacją. Sprawa zachodnich granic Polski stanowiła nierozłączną część zagadnienia administracji okupowanego terytorium Niemiec. Tym samym musiałaby być rozważana nawet wówczas, gdyby w Poczdamie o innych aspektach sprawy polskiej nie było nawet mowy.

Należy bowiem pamiętać o dwu okolicznościach. Po pierwsze: nie można dokonać i uznać de jure zmiany granic między państwami inaczej, jak tylko aktem umowy dwustronnej lub traktatem pokojowym, podpisanym przez ogół państw biorących w konferencji pokojowej udział, a w każdym razie przez strony zainteresowane. W konkretnym wypadku nie można dokonać formalnego przyznania de jure Polsce granicy na Odrze i Nisie bez konferencji pokojowej.

Granice stają się łatwo powodem powstawania zaburzeń w równowadze i pokoju świata. Dlatego dla żadnego z narodów, mających pokój nie może być rzeczą obojętną, czy nowe granice służą sprawie pokoju czy stają się zarzewiem nowego konfliktu. Dlatego o granicach między państwami, które walczyły przeciwko sobie w czasie wojny, decyduje konferencja pokojowa.

Po drugie: Ziemię Zachodnie powracającą do Polski muszą być prawnie uważane do postanowień konferencji pokojowej jako część byłego terytorium niemieckiego, które mogłoby być okupowane przez Armię Czerwoną lub Wojsko Polskie. Dopiero akt prawny, jakim będzie traktat pokojowy, stanowić będzie o ich przynależności ostatecznej i formalnej.

Tyle, jeśli chodzi o prawny punkt widzenia. Został on ujęty jasno w postanowieniach konferencji poczdamskiej, które brzmią:

„Trzej Szefowie Rządów stwierdzają raz jeszcze swój pogląd, że ostateczne oznaczenie zachodnich granic Pol-

ski musi czekać do załatwienia sprawy pokoju“.

Po czym następuje postanowienie, mocą którego Wielka Trójka wyraża swą zgodę na fakt objęcia przez administrację polską wszystkich ziem,

które wchodziły w zakres naszych postulatów na Zachodzie i Północy.

Cóż oznacza w języku faktów formuła oficjalnego komunikatu Wielkiej Trójki, postanawiająca, że:

„Trzej Szefowie Rządów zgadzają

Dekoracja marszałka Żymierskiego i generałów Wojska Polskiego

WARSZAWA, 4.8 (Polpress). Dziś o godz. 12 w Belwederze, w siedzibie Krajowej Rady Narodowej, odbyła się uroczystość odznaczenia Marszałka Żymierskiego i generałów polskich. Generałowie z Marszałkiem na czele oczekiwali w postawie wojskowej w wielkiej sali na dole na przybycie Prezydenta.

O godz. 12 przybył na salę Prezydent ob. Bolesław Bierut w towarzystwie członków Prezydium: ob. Stanisława Szwalbego i prof. Grabieckiego. Do zebranych Prez. Bierut wygłosił następujące przemówienie:

„Obywatelu Marszałku! Obywatelu Generałowie! Granice nasze na Odrze i Nisie i Bałtyku wspólnie z armiami sojuszniczymi wywalczyło Wojsko Polskie. W tej chwili dziejowej naród polski musi pamiętać o tych, którzy te granice wywalczyli. Dzień dzisiejszy łączy się z uroczystościami dekorowania generałów polskich, uczestniczącymi w walkach wspólnie z Armią Czerwoną z odwiecznym wrogiem Polski i Słowiańszczyzny.

W tym dniu chcemy jako Prezydium Rady Narodowej, jako instancja najwyższa władz państwowych w Polsce, dekorując Was, złożyć Wam ten symbol, że Polska pamięta o tych, którzy nie szczędzili wej krwi, własnego życia, swego talentu organizacyjnego, dla stworzenia nowej Polski. Chciałbym, pozdrawiając Was w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej, uroczystie złożyć Wam życzenia, abyście nadal, jak do dziś, gorąco służyli Polsce. Niech żyje Polska nowa, demokratyczna, niepodległa, suwerenna. Polska wchodząca na nową drogę, wracająca do swych prastawiańskich granic“.

Po przemówieniu Prezydenta Bieruta nastąpił akt dekoracji.

Pierwszy został odznaczony Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski wielkim krzyżem orderu „Virtuti Militari“ z gwiazdą.

Z kolei zostali udekorowani generałowie Wojska Polskiego: gen. broni Czarniawski Bolesław — krzyżem Grunwaldu II kl., gen. Korczyński Władysław — krzyżem Virtuti Militari 3 kl., gen. broni Mostowiecki Dionizy — krzyżem Grunwaldu II kl., gen. broni Popławski Stanisław — krzyżem Grunwaldu II kl. i krzyżem Virtuti Militari 4 kl., gen. broni Świerczewski Karol — krzyżem Virtuti Militari II kl. i

krzyżem Grunwaldu I kl., gen. dywizji Lisowski Stanisław — krzyżem Virtuti Militari IV kl. i krzyżem Grunwaldu III kl., gen. dyw. Potynin Fiedor — krzyżem Virtuti Militari IV kl., gen. dyw. Spychalski Marian — krzyżem Grunwaldu II kl., gen. bryg. Bewziuk Wojciech — krzyżem Virtuti Militari IV kl., gen. bryg. Duziński Fiodor — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Grochoczyński Stanisław — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Juryn Jan — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Kinbar Józef — krzyżem Virtuti Militari III kl., gen. bryg. Mieżycan Jan — krzyżem Virtuti Militari Vkl., gen. dyw. Moguczy Michał — krzyżem Grunwaldu II kl., gen. bryg. Kempicki Włodzimierz — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Piotrowski Stefan — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Półturzycki Bronisław — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Sankowski Józef — krzyżem Virtuti Militari IV kl., gen. bryg. Siwicki Antoni — krzyżem Virtuti Militari Vkl., gen. bryg. Strażewski Wiesłód — krzyżem Virtuti Militari IV kl. i krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Tielnow Konstanty — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. dyw. Kieniewicz Bolesław — krzyżem Virtuti Militari III kl., gen. bryg. Stuczewski Piotr — krzyżem Grunwaldu II kl., gen. bryg. Zarako-Zarakowski Bolesław — krzyżem Grunwaldu III kl.

W imieniu odznaczonych wygłosił następujące przemówienie Marszałek Żymierski:

„Obywatelu Prezydencie! W imieniu oficerów — generałów, dzięki w prostych słowach żołnierskich za to wyróżnienie. Otrzymujemy te odznaczenia nie tylko za osobiste zasługi, ale za pracę i wysiłek całego Wojska Polskiego, jakie włożyło w dzieło oswobodzenia Ojczyzny z hitlerowskiej niewoli i w dzieło utrwalenia jej granic.

Zadanie jako dowódcy staraliśmy się wypełnić według najlepszych sił i zapewniamy Was Obywatelu Prezydencie, że w pracy dla wielkości Rzeczypospolitej mocne i silne wojsko jest gwarancją swobód i praw demokratycznych. Jeszcze raz przyjmijcie, Obywatelu Prezydencie, zapewnienie, że swój obowiązek żołnierski zawsze według najlepszej woli wypełnimy“.

Ambasador Śl. Zjednoczonych wreczył listy uwierzytelniające prez. Bierutowi

WARSZAWA, 4.8 (Polpress). Ambasador Śl. Zjednoczonych AP mjr Artur Bliss - Lane złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Krajowej Rady Narodowej, ob. Bolesławowi Bierutowi.

Panu ambasadorowi Bliss - Lane towarzyszyli członkowie ambasady amerykańskiej i wyżsi urzędnicy polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na dziedzińcu belwederskim kompania honorowa WP sprezentowała broń, a orkiestra odegrała amerykański hymn narodowy. Uroczystość wręczenia listów uwierzy-

telniających odbyła się w sali pompejańskiej Belwederu. Podczas wręczenia listów obecni byli: minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski, podsekretarz stanu MSZ (Sztabu MSZ) Modzelewski i dyrektor Biura Prezydiálního KRN dr Wasilewski.

Ambasador Bliss - Lane wręczając Prezydentowi KRN, ob. Bierutowi swe listy, akredytujące go przy rządzie polskim, wygłosił przemówienie na które odpowiedział Prezydent Bierut.

się, że w oczekiwaniu na ostateczne określenie granic zachodnich Polski, byłe niemieckie terytoria na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego przez Świnoujście i stąd wzdłuż rzeki Odry do zbiegu jej z zachodnią Nisą i wzdłuż zachodniej Nisy do granicy czechosłowackiej, włączając tę część Prus Wschodnich, która nie została oddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zgodnie z porozumieniem, osiągniętym na tejże konferencji i włączając obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska, będą pod administracją Państwa Polskiego i ze względu na to nie będą uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech“?

W języku faktów oznacza to, że ziemie te zostały oddane Polsce w posiadanie, że przyszła konferencja pokojowa formalnie przypieczętuje nasze prawo własności, że polskie postulaty odnośnie Ziemi Zachodnich uzyskały pełne uznanie de facto ze strony Wielkiej Trójki, że nie zakwestionowano praw Polski do ani jednego metra kwadratowego ziem, które Polska uważa za swoje!

Tak być musiało. Mieliśmy wiarę w nasze dobre prawa do nakreślonej przez historię i nasz interes granicy na Bałtyku, Odrze i Nisie. Wiedzieliśmy, że świat cały uznać musi, iż granica ta leży w interesie pokoju i bezpieczeństwa nie tylko Polski i słowiańszczyzny, ale całej ludzkości. Mieliśmy zaufanie do polityki naszego Rządu i wiedzieliśmy, że będzie umiał stanąć silnie i godnie na straży naszej racji stanu. Zналиśmy wagę i nieodpartą siłę argumentów, które historia włożyła w ręce naszych przedstawicieli.

Ale nade wszystko mieliśmy pewność, że nie nie pokrafi zatrzymać a tym mniej cofnąć kola historii, znajdujące się w pełnym rozpędzie. Nasze granice na Odrze, Nisie i Bałtyku, — nasz Śląsk, nasze Pomorze, nasze Prusy Wschodnie, nasz Wrocław, Szczecin, Opole, Gdańsk — stały się współczesnym mitem dziejowym Polski. Sposób, w jaki wywalczyliśmy te ziemie i nową granicę u ich rubieży, — sposób, w jaki objęliśmy je i w jaki je zaludniamy i zagospodarujemy jest najlepszą rekwizją sukcesu naszej sprawy w oczach świata.

Konferencja w Poczdamie potwierdziła tylko zwycięstwo, odniesione przez naród polski i politykę jego rządu. Zatwierdziła naszą narodową wolę w zakresie, do jakiego była uprawniona.

Konferencja pokojowa dokona tego w zakresie pełnym i ostatecznym. Nie może w to wątpić nikt, kto zna wagę faktów i mechanizm stawiania się dziejów.

M. Ż.

Na arenie świata

Po zwycięstwie labourzystów

W Anglii

Bardzo często się zdarza, zarówno w życiu prywatnym, jak i politycznym, że po zaistnieniu pewnych faktów stwierdzamy: „To było do przewidzenia”. Podobne zjawisko można zanotować w związku ze zwycięstwem labourzystów w Anglii. Analizując sytuację gospodarczą i polityczną Anglii dochodzimy do wniosku, że zwycięstwo programu labourystycznego było jedynym wyjściem z sytuacji, w której znalazła się Anglia po zakończeniu wojny w Europie. W toku wojny narodził się szereg nowych problemów, a zaostrzyły się dawne zagadnienia, których rozwiązanie było warunkiem „sine qua non” dobrobytu Anglii. Wystarczy przypomnieć, że 30 proc. domów mieszkalnych zniszczyło lotnictwo niemieckie. Znaczną część oczywiście da się odremontować, ale około 500.000 domów zostało albo w zupełności zniszczonych, albo też wymagają one poważnego remontu i tymczasem nie nadaje się do zamieszkania.

„Memento” tej cyfry staje się jednak o wiele groźniejsze, o ile się weźmie pod uwagę, że bombardowaniu podlegała głównie południowa część Anglii. Wymienione powyżej 30 proc. są więc tylko procentem średnim dla całego kraju, a dla południowej Anglii należy ten procent znacznie podwyższyć.

Inny problem: w końcu 1944 roku liczba powołanych do wojska wzrosła do 4,5 miliona mężczyzn i 0,5 miliona kobiet.

Wojna pociągnęła za sobą wzrost przemysłu pracującego dla celów obrony. I tak np. wydobywanie rudy żelaznej wzrosło z 12,4 milionów ton (przeciętnie) w latach 1935 — 1938 do 18,5 milionów ton w 1943 roku. Produkcja zaś stali z 11,3 milionów ton podniosła się do 13 miliona 500 ton. W związku z tym zwiększyła się liczba zatrudnionych w przemyśle wojennym do 5.000.000. Kadr sił roboczych dostarczyło 1,25 miliona bezrobotnych i ponad 2 miliony osób, które poprzednio nie pracowały.

Wojna w Europie skończyła się jednak i w całej rozciągłości stanęła przed mężami stanu zagadnienie przewrotów przemysłu na tory pokojowe i zabezpieczenie robotnikom pracy. Dla labourystów i komunistów w Anglii jasnym było, że rozwiązaniem tyłu zagadnień musi przejąć państwo dla skoordynowania pracy różnych gałęzi produkcji, planowego rozmieszczenia robotników etc. Dlatego też Labour Party postawiła przed wyborcą angielskim jasno problem upaństwowienia kluczowych gałęzi przemysłu węglowego, energetycznego i metalurgicznego oraz Banku Angielskiego „spiritus movens” operacji finansowych i inwestycyjnych kraju.

Przeciwko temu programowi konserwatyści nie byli w stanie niczego konkretnego wysunąć poza ogólniki o nieskrepowanej inicjatywie prywatnej i atakami na socjalizm. Mieli jednak w ręku ałt rzeczywiście bardzo ważny i, zdaje się, jedyny — osobę Churchilla.

I dlatego mimo, że „wszystko było jasne” — nie można było przewidzieć, co przeważą: „common sense” (zdrowy rozsądek) angielski, czy też kult dla człowieka, który wygrał wojnę. Naród angielski znalazł jednak wyjście, którym zadokumentował swoją dojrzałość polityczną:

wybrał Churchilla jako pośia, natomiast nie wybrał większości konserwatystów.

Labouryści razem z grupami, popierającymi ich, mają obecnie w parlamencie 417 miejsc na ogólną liczbę 640. Jest to cyfra dotychczas niespotykana w dziejach parlamentu angielskiego.

W 1929 roku np. rząd labourystyczny opierał się w parlamencie na 288 miejscach przy 260 konserwatystach.

„Nawrócenie” Farelle

Nie bez oddźwięku pozostały oczywiście te wybory za granicą. W krajach, w których stoją u władzy rządy ludowe, panuje wyraźne zadowolenie. Hiszpania gen. Franco natomiast skromnie milczy. Kraje, które dotychczas były „na bakier” z demokracją, starają się gwałtownie odpowiednia przystosować. I tak — według ostatnich wiadomości — odbyły się w tych dniach konferencje szefów armii i floty argentyńskiej z prezydentem Farellem w sprawie przywrócenia reżimu demokratycznego, uchylenia stanu wojennego, pozwalania partiom na przeprowadzenie politycznej kampanii przedwyborczej. Przy tym, według oświadczenia Farelle, wybory odbyłyby się z końcem tego roku. Poza tym ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło, że partia „komu-

nistyczna, która została rozwiązana z początkiem wojny, zostanie zalegalizowana, jeżeli zgodzi się „respektować” konstytucję.

Socjalista Salazar

Jak wiadomo, Portugalia znajduje się pod dyktando gen. Salazara. Nie mniej jednak, jak się okazuje, jest on bardzo zadowolony ze zwycięstwa labourystów. Oto co donosi w tej sprawie korespondent Reutersa z Lizbony: „Od chwili podania do wiadomości zwycięstwa labourystów propaganda rządowa stara się przekonać wszystkich, że, ponieważ Labour Party dąży do polepszenia stosunków społecznych i ingerencji państwa do spraw wewnętrznych kraju, jest ona bliższa sercu salazarystów”. Minister spraw zagranicznych Portugalii odbywa obecnie inspekcje w radykalnie nastrojonych północnych okręgach kraju, wygłaszając mowy, w których wylicza „społeczne reformy” przeprowadzone przez rząd. Prasa rządowa twierdzi, że panujący obecnie w Portugalii reżim jest praktycznie bardziej socjalistyczny od Partii Pracy. „Ale — dodaje korespondent Reutersa ironicznie — ołbrzymia większość Portugalczyków ma inny pogląd na te sprawy”.

B. EPEL

Laval knuł spisek

PARYŻ (Polpress). Dzięki czujności strażnicy więziennej został wykryty spisek, mający na celu dostarczenie broni Lavalowi i trzem innym więźniom politycznym.

Straty wojenne Francji

PARYŻ (Polpress). Francuskie Ministerstwo Odbudowy ogłosiło oficjalnie, że straty wojenne Francji, poniesione podczas działań wojennych, wynoszą 4.893 miliony franków.

Minister Odbudowy Dauntry, oblicza straty pieniężne na 45.500.000 franków.

Zatopianie niemieckiego sprzętu wojennego

LONDYN (Polpress). Agencja United Press donosi z Wilhelmshafen, że w porcie robotnicy niemieccy, pod kontrolą oficerów sojuszniczych, ładują na okręty niemiecki

sprzęt wojenny, który nie może być użyty przez sojuszników w walce z Japonią. Po wypłynięciu na pełne morze, okręty zostaną zatopione.

Straszliwy obóz śmierci w Lambinowicach

KATOWICE (Polpress). W Lambinowicach (Lamsdorf) odkryto, jak już donosiliśmy, masowe groby wymordowanych przez Niemców dziesiątków tysięcy jeńców. Groby odkryli żołnierze Armii Czerwonej, stacjonowani w majątku Hohendorf, którzy zgłosili komendantowi swojemu, że w odległości 800 m od zabudowań w rejonie małego zagajnika muszą być jakieś płytkie groby, które zaturawiają powietrze. Zapytany o informacje miejscowy Niemiec z początku zaprzeczył, mówiąc, że to było pole ćwiczeń dla wojska.

Niemiec twierdził następnie, że o niczym nie wie, że nie wolno mu mówić, wreszcie oświadczył, że są tam zbiorowe mogiły.

Początkowe dochodzenia wykazały, że nieopodal, w czasie działań wojennych spadła bomba, która odgrzebała ludzki szkielet. Zawiązała się doraźna komisja celem przeprowadzenia badań. W skład jej weszli: miejscowy komisarz wojenny kpt. Szpilewoj, lekarze, starosta niemożliński Wędzicha i inni.

Rozpoczęto poszukiwania w trójkącie między miejscowościami Klucznica, Gra-

binium i Szczerbackim Kamieniem. Natrafiono na pierwsze groby zbiorowe w odległości półtora km od kościoła klucznickiego. Rozpoczęto odkrywanie grobów. Według pobieżnych obliczeń liczba ofiar przekracza 80 tysięcy jeńców wojennych, licząc, że każdy grób zawiera trzy zwłoki zamordowanych głodem i kulkami, przy czym 95 proc. ofiar mają stanowić jeńcy wojenni Armii Czerwonej.

W pierwszym grobie prawie już odgrzebanym, widać szkielety zwłok poukładane równo, systematycznie. Kpt. Szpilewoj i starosta Wędzich udzielają informacji. Zdaniem ich prawdopodobnie w pierwszych grobach od strony folwarku Hohendorf leżą zwłoki jeńców — Polaków, pogrzebanych w zbiorowych mogiłach już w roku 1939. Zwłoki są bez mundurów i bielizny — grzebano je nago, układając równo jedno obok drugich. Takich grobów — zagonów jest aż 170 o szerokości 2 metrów, a długości od 50 do 60 m. Zarys mogił zbiorowych jest bardzo wyraźny. Wszystkie są równoległe do szosy prowadzącej z Niemołdina do Gródkowa. Groby z pierwszych lat wojny zarysowują się prostymi liniami, zapadlin, które rozdzielają wąskie przejścia. Im dalej, im późniejsze groby, tym zapadliny są mniejsze. Lecz linie krawężne są wyraźne. Na tych mogiłach wyraźne są lekkie, wzniesienia, a świeże, najbliższe położone obozu w odległości do 800 m, mają wysokie nasypy. Leżą tam pomordowani jeńcy w przededniu oswobodzenia tych ziem przez Armię Czerwoną.

Ponadto są jeszcze doły wykopane na mogiły przez jeńców przebywających w obozie w Lambinowicach — były one przeznaczone dla tych, którzy je kopali. Na razie odgrzebano częściowo cztery mogiły. Woda deszczowa częściowo zalała szkielety. Ofiary grzebano nago. Gdzieniedzie tylko widać zielonkawy mundur. Pełno robotwa. Niektórzy mają powiązane nogi.

Na drugim cmentarzysku wśród lasów na polanie są też zbiorowe mogiły, ale jest to cmentarz oficjalny. Na grobach są numerki oznaczające kolejność, lecz nie ma nazwisk. Jest tych mogił 18-cie. Spoczywa w nich 14.000 jeńców, wyłącznie Rosjan. Kanadyjczycy mają na innych miejscach groby. Byli chowani pojedynczo, przy czym na każdej mogile zawieszona jest tabliczka z imieniem i nazwiskiem.

Dziwne stosunki w Danii

Jeszcze trwa wyroki wojskowy sąd niemiecki

MOSKWA, 4.8. (Polpress). Agencja Tass w dłuższym doniesieniu z Kopenhagi opisuje dziwne stosunki w związku z przebiegiem w Danii oddziałów niemieckich, pomimo, iż przed trzema miesiącami nastąpiła kapitulacja.

Na ulicach miast duńskich często można spotkać żołnierzy w pełnym uzbrojeniu z wszystkimi naszywkami, a czasem nawet orderami. Zwykle pojawiają się oni na ulicach z opaską Czerwonego Krzyża, która daje im możliwość poruszania się po całym mieście.

Wiele niemieckich składów broni i innych obiektów wojskowych pozostaje pod strażą nie-

miecką. Niektóre szpitale niemieckie mają podwójną ochronę: z jednej strony plotu stoją bojownicy duńskiego ruchu oporu, z drugiej — uzbrojona straż niemiecka. Nieraz między strażami dochodzi do strzelaniny. W lazaretkach niemieckich, gdzie wstęp jest wzbudzony nawet przedstawicielom Ruchu Oporu, ukrywa się wielu SS-owców i przywódców nazistowskich.

Dalej Tass omawia działalność organów Niemieckiego Czerwonego Krzyża, który nie, ma nic wspólnego z pomocą lekarską. Niemiecki Czerwony Krzyż rozsyła do wszystkich lazaretek i obozów uchodźców dziennik p. t. „Be-treunungsdienst” (służba opiekuńcza). Informacje tej gazety obliczane są na wywoływanie targów w obozie państw demokratycznych. Poza tym Niemiecki Czerwony Krzyż dostarcza Niemcom w Danii książek o treści hitlerowskiej.

Wśród instytucji niemieckich w Danii zachowały się sądy polowe i więzienia. W Aalborg istnieje niemieckie więzienie wojskowe, gdzie więzi się niemieckich dezertersów tych, którzy po kapitulacji wystąpili przeciwko swym przełożonym. Władze niemieckie, a wśród nich i niemiecki sąd polowy, dotychczas zajmują jeden z najlepszych hoteli.

Co dzień fraszka

Wolny rynek

Coś słowa: wolny handel.

Wolny rynek znaczą?

że wolno jest kupować

— Tylko nie ma za co!

W. L. Br.

Wożycami przez prasę

Budujemy ojczyznę nad Wisłą...

Odezwa Rządu Jedności Narodowej do wojska polskiego na obczyźnie, podkreślała konieczność powrotu do kraju wszystkich żołnierzy polskich — znalazła żywe echo w prasie. — „Polska Zbrojna”, wypukliwszy braterstwo broni, łączące wszystkich bojowników o wolność wyraża przekonanie, iż nie dadzą się oni uwikłać perfidnej propagandzie, zohydzającej dorobek Polski odrodzonej:

Ze smutkiem myśleliśmy o tym, że niestety brat nasz na zachodzie pozbawiony jest prawdy o Polsce i jej zwycięskim żołnierzu.

„Głos Ludu” przypomina bohaterstwo uczestników walk, toczonych od Lenino aż po Berlin, jak również tych, co bohatersko spełniali swą żołnierską powinność pod Narwikiem, Tobrukiem i Monte Cassino:

Na zew, na apel Rządu Jedności Narodowej wrócić do kraju wszyscy uciwici, patriotyczni oficerowie i żołnierze, którzy reakcyjna klika chciałaby skazać na wieczną emigrację. Wróćcie dziś wszyscy, by razem z nami, którzy mamy szczęście być tu na własnej ziemi od pierwszych chwil wolności, odbudować kraj ze zniszczeń, stworzyć nową, szczęśliwą przyszłość.

„Robotnik”, charakteryzując odezwę naszego rządu, stwierdza, że

słowa odezwy są proste. Bez sztucznych frazesów i pustej demagogii. Nie zawierają żadnych momentów niejasnych, które mogłyby podlegać fałszywej interpretacji. To są szczerze żołnierskie słowa do żołnierzy.

Odpowiedzią na tę odezwę musi być tylko masowy, spontaniczny, zorganizowany, szybki powrót żołnierza polskiego do swego kraju, do domu, do rodziny.

W „Rzeczypospolitej” czytamy w tej sprawie:

Dzisiaj nikt nie ma prawa różniczkować żołnierskiej ofiarności i poświęcenia w walce o Polskę; krew przelana na różnych polach bitew jest krwią z żył jednego narodu.

Teraz, kiedy zaczęliśmy urzeczywistniać „twórczą odbudowę kraju”, nie może przy niej zabraknąć nikogo:

Jeśli były, jeśli są między nimi jakiegokolwiek różnice poglądów, nie mogą one dzielić nas tam, gdzie się buduje Ojczyzna, — a budujemy ją nad Wisłą, nie nad Tamizą.

Bezpieczeństwo Europy to nasza granica na Odrze

Stwierdzając, że Śląsk był „podstawą potęgi Prus”, „Dziennik Polski” przypomina historyczne wydarzenia, które doprowadziły do zagarnięcia Śląska przez Prusy.

Dopiero cały Śląsk wydarty Niemcom jest gwarancją słabości militarnej i państwowej Niemiec.

Wszystkie inne zapowiadane czy przeprowadzane przemiany terytorialne mają wobec problemu śląskiego znaczenie drugorzędne. Powtarzamy: Los Europy zależy od granicy nad Odrą i Nisą.

Proces potworów

LONDYN (Polpress). Prasa donosi, że w połowie sierpnia rozpocznie się proces 45 gestapowców, oskarżonych o popełnianie okrucieństw w obozie w Belsen. Wśród oskarżonych znajduje się 15 kobiet.

Wydawnictwa „Czytelnika”

Biblioteka społeczno-polityczna

Litauer St. Zmierzch „Londynu”	15 zł.
Chłopska Reforma Rolna	12 zł.
Horak A. Wojna polsko - niemiecka 1939 r., wyd. II	12 zł.
Kpt. Oranowski Z. — Materiały z dziejów powstania warszawskiego. I. W oczach Londynu	10 zł.

Dla dzieci i młodzieży

Krzemieńska L. Kariera Franka Żyrafa	50 zł.
Zarembina E., Ozogowska H., Batorowicz Z. Czytamy I	5 zł.

Teksty graficzne

Tołkaczew Z. Majdanek	wyczerpane
Ryger M. Dni wyzwolenia	75 zł.

Różne

Lempicki St. Słowo o Grunwaldzie	30 zł
Majdanek. Rozprawa przed specjalnym sądem w Lublinie	wyczerpane

Ostrowski T. Więźniowie czapki zdjął	wyczerpane
	wyczerpane

Literatura piękna

Przybóś J. Miejsce na ziemi. Poezje	95 zł.
-------------------------------------	--------

W druku

Henryk Sienkiewicz — Krzyżacy	
-------------------------------	--

Do nabycia we wszystkich księgarniach i sklepach „Czytelnika”.

Nowe podatki i projekty podatków

Likwidacja Teatru Miejskiego

(Uchwały Łódzkiej Miejskiej Rady Narodowej)

ŁÓDŹ (Polpress). - W piątek 3 bm. odbyło się X i XI-te plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, w którym wzięli udział nowo zaprzysiężeni radni.

NOWI RADNI MRN

Z ramienia PPS r. ob. ob.: Wincenty Stawiński i Henryk Skalecki.
Z ramienia Str. Demokratycznego r. ob. mgr Stanisław Zagórski. Z ramienia Str. Ludowego r. ob. ob.: Stanisław Kalarz i Jan Rusinkiewicz, z ramienia TUR, r. ob. Mieczysław Nowak, z ramienia Tymczasowego Komitetu Żydowskiego r. ob. ob.: Michał Mirski i Grzegorz Jaszuński, z ramienia Zw. Młodzieży Demokratycznej r. ob. Janusz Westfal i z ramienia Stow. Właścicieli Nieruch. r. ob. Feliks Kowalski.

PODATEK INWESTYCYJNY OD LOKALI HANDLOWYCH I PROJEKT DANINY

Ożywiona dyskusję wywołał projekt statutu podatku inwestycyjnego.

Wpływy z tego podatku przeznaczone są na inwestycje w szkołach, szpitalach i budynkach użyteczności publicznej, przede wszystkim jednak w szkołach. Według pierwotnego projektu pobierany miał być dodatek do podatku od lokali prywatnych, handlowych i in. Ostatecznie uchwalono wykreślić z projektu podatek od mieszkań prywatnych, podnosząc natomiast do 200 proc. dodatek od podatku od lokali handlowych. Jednocześnie na wniosek r. ob. Wachowicza (PPS) zalecono Zarządowi Miejskiemu opracować projekt jednorazowej daniny, która w całości przeznaczona byłaby na wydatki, związane z odbudową szkolnictwa.

PODATEK OD SPOŻYCIA

Zatwierdzono podatek od spożycia w zakładach gastronomicznych.

Podatek ten wynosić będzie 10 proc. od rachunku za spożycie w restauracjach, kawiarniach i wszelkiego rodzaju jadłodajniach, wystawionych konsumentowi do godz. 17-ej. Od godz. 17 do 24 podatek ten podnosi się do 20 proc., i ewentualnie od godz. 24-ej do 50 proc.

Wolne od tego podatku są kasyna i kantyny, które nie są przedsiębiorstwami handlowymi.

PODATEK OD ZAROBKÓW

Uchwalono podatek od wypłacanych przez przedsiębiorców zarobków za pracę. Podatek ten obejmuje wszystkich właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Z tytułu tego podatku przedsiębiorcy płacą 1 proc. (a nie mniej niż 10 zł) od sumy wynagrodzenia pracowników i miesięczne wynagrodzenie pracowników przekracza 2.500 zł brutto.

OPŁATY SZPITALNE

Opłaty szpitalne podniesiono do 50 zł dziennie za chorego na oddziałach wewnętrznych i do 60 zł na oddziale chirurgicznym. Niezależnie od tego każdy chory wpłaca jednorazowo 200 zł. Ta opłata przeznaczona jest na fundusz inwestycji szpitalnych.

OPÓDATKOWANIE DEKLARACJI WIERNOSCI

Opłatę od volksdeutschów i t. zw. Leistungspole za przyjęcie od nich deklaracji wierności, podniesiono do 1.000 zł.

ILE BĘDZIEMY PŁACILI ZA GAZ

Rada ustaliła nowe opłaty za zużycie gazu. Według nowych norm obowiązujących od maja r. ob. opłaty wynoszą: od konsumentów prywatnych 7 zł za 1 mtr. sześć gazu, od zakładów przemysłowych 4 zł, od pracowników 1 zł 50 gr.
Zużycie gazu dla konsumentów prywatnych ogranicza się do 50 mtr. na jednego konsumenta. Po przekroczeniu tej normy opłaty zwiększają.

POŻYCZKA KRÓTKOTERMINOWA

Uchwalono zaciągnąć w Banku Komunalnym w Warszawie pożyczkę krótkoterminową w kwocie 5 mil. zł.

Pożyczka ta użyta ma być: 1.800.000 na remont stacji oczyszczania ścieków, 1.000.000 na remont hal na 1. zw. targu Geyera i 2.200.000 zł na remont budynków szkolnych.

SPRAWA TEATRU MIEJSKIEGO

Dłuższą i ożywioną debatę wywołało sprawozdanie komisji teatralnej. W rezultacie Rada przyjęła rezolucję, która głosi:

Cofnąć uprawnienie, wydane przez tymczasowego prezydenta miasta w lutym r. ob. Szlezyńskiemu na organizację Teatru Miejskiego, przyjmując do wiadomości oświadczenie ob. Szlezyńskiego, że rezygnuje z prowadzenia Teatru Miejskiego i uznaje Teatr Miejski za rozwiązany z dniem 1.8.45 r. Wstrzymać z dniem 1.8 wypłatę subwencji na rzecz Teatru Miejskiego; wypłacić jednorazowo zespołowi artystycznemu i administracyjnemu pobyry za sierpień i wrzesień r. b. z Kasy Miejskiej, a pracownikom fizycznym 2 tygodniową odprawę i przejąć wszystkie ruchomości Teatru Miejskiego na rzecz miasta; komisja docenia wysiłki ob. Szlezyńskiego przy organizowaniu Teatru Miejskiego.

DODATEK DLA NAUCZYCIELI I PROJEKT OPODATKOWANIA RODZIN BEZDZIELNYCH

MRN bardzo gorąco przyjęła wniosek

przyznania dodatku miejskiego nauczycielstwu publicznych szkół powszechnych. Wniosek ten, referowany przez r. ob. Kaczmarka ustala wysokość dodatku na 150 zł miesięcznie dla kierowników szkół i na 100 zł miesięcznie dla nauczycieli. Z uwagi jednak, że w stosunku do pracy i płac nauczycielstwa i ten dodatek niezbyt polepszy sytuację nauczycielstwa, r. ob. Stanisław Zagórski (Str. Dem.) wystąpił z wnioskiem wynalezienia źródeł na podwyższenie w niedalekiej przyszłości tego dodatku do 350 zł miesięcznie dla kierowników i do 300 zł dla nauczycieli.

Źródło pokrycia potrzebnych na to kwot wnioskodawca widzi m. in. w opodatkowaniu obywateli m. Łodzi nie mających dzieci, nie wyłączając duchownych wszystkich wyznań.

WIELKA ŁÓDŹ

Po poruszeniu zagadnień walki z lichwą i spekulacją bez dyskusji przyjęto wniosek ustalania nowych granic m. Łodzi.

W myśl tego wniosku przyjęto granice ustalone przez okupanta w r. 1940 wprowadzając tylko małe poprawki.

Obecnie m. Łódź powiększa swój obszar do 20 km.² a liczba mieszkańców wzrasta do 570.000.

Dział ogłoszeń i poszukiwania rodzin został uruchomiony w naszym piśmie.

Zgłoszenia codziennie od 9-12 i od 14-15 w Administracji „Dziennika Łódzkiego“ ul. Piotrkowska 96, 3-cie piętro

Na ządanie telefoniczne (123-33 i 123-34), wysyłamy akwizytorów

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

KRAKÓW - Związek uzdrowisk polskich informuje o stale zwiększającej się frekwencji kuracjuszy w Busku-Zdroju. Również w Iwonicy-Zdroju odbyło się uroczyste otwarcie sezonu. Po naprawieniu uszkodzeń wojennych uruchomiono tam już kąpiele solankowe, jodobromowe i borowinowe oraz hydroterapię.

LUBLIN - Z Dyrekcji Lubelskiej wyjeżdża na zachód przeszło 2.000 kolejarzy, w tym 809 zwrotniczych, 253 konduktorów, 120 torowych, 120 funkcjonariuszy służby manewrowej, 168 telegrafistów i 40 zawiadowców drogowych.

KATOWICE - Odbył się tu pierwszy ogólnopolski zjazd przedstawicieli hufcików polskiego. Przedmiotem obrad zjazdu było zobrazowanie całokształtu oświaty od chwili objęcia tej gałęzi przemysłu przez władze polskie oraz omówienie celów i wytycznych na najbliższą przyszłość.

BYDGOSZCZ - Przez Bydgoszcz przejeżdża dziennie 8 do 10 pociągów z reparatorami. Pomoc zarówno lekarska jak i aprowizacyjna na razie szwankuje. PUR ze swej strony skarży się na brak środków transportowych, spowodowanych akcją żniwną.

GDYNIA - Połowy ryb morskich i słodkowodnych, dokonywane przy pomocy 4 kutrów i 40 łodzi na odcinku dawnego wybrzeża polskiego, dały w lipcu 79 tysięcy kg, przeważnie flaków i dorszy. Zaczynają się pokazywać w zatoce puckiej węgorze, zbliża się sezon ich połowów. Ogólna wartość doitychczasowego połowu wynosi około 2.500.000 zł. Wzrasta ilość

zatrudnionych w połowach kutrów i łodzi, które naprawia stocznia Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, względnie sami rybacy.

WROCŁAW - Jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu dolnośląskiego jest przemysł szklany. Okolice Lignicy zasobne są w wielkie złoża piasku kwarcowego, podstawowego surowca do wyrobów szkła. Na terenie województwa znajduje się 57 hut szklanych, które, prócz szkła do użytku codziennego, wyrabają specjalne szkło techniczne i ozdobne.

RADWANOWICE - Główna była „pacyfikacja” Radwanowic w dniu 21 lipca 1943 roku, kiedy ekspedycja złożona z 2.000 ochotników hitlerowskich, skatowała i wymordowała najlepszych obywateli tej wsi za „przynależność do partyzantów”. Po wywołaniu 14 lutego br. odbyła się ekshumacja 30 zwłok i pogrzeb ich na cmentarzu w Rudawie. W ubiegłą niedzielę, jako w drugą rocznicę męczeńskiej śmierci, odbyła się tam uroczystość poświęcenia pomnika.

OPOLE - Na Śląsku Opolskim wypoiewiano walkę „szabrownikom”. U wyłotu wszystkich ulic, na szosach oraz na periferiach miasta czuwają patrole milicji drogowej, odbierające szabrownikom towar pochodzący z kradzieży lub nabyty bezprawnie.

BIELSKO - W początkach lipca uruchomiono częściowo bielską papiernię, produkującą na razie papier do druków. Fabryka dysponuje nowoczesnymi maszynami, podobnie jak i jej oddział w Dziedzicach. Odbiorcą tej papierni jest Centralne Zjednoczenie Papiernicze, spółdzielnia „Sportem” oraz instytucje państwowe.

GRODZIEC - W ostatnich dniach odbyło się w Grodźcu otwarcie pierwszej szkoły zrybowcowej w Zagłębiu, prowadzonej przez RKU - Sosnowiec. Otwarcie szkoły zrybowcowej ma duże znaczenie dla naszego lotnictwa.

GDANSK - Uroczystość wznowienia działalności T-wa Przyjaciół Nauki i Sztuki zgromadziła w starym ratuszu gdańskim elitę świata umysłowego wybrzeża.

INOWROCŁAW - Liceum Pedagogiczne w Inowrocławiu zlikwidowane przez Niemców, kształcić znów będzie od nowego roku szkolnego zastępy - nauczycieli szkół powszechnych.

BYDGOSZCZ - W związku z wielką ilością zachorowań na choroby zakaźne odczuwa się na Pomorzu wielki brak wyszkolonych dezynfektorów. By wypełnić lukę i choć w części pokryć zapotrzebowanie, Woj. Urząd Zdrowia Publicznego organizuje dwutygodniowy kurs dla dezynfektorów. Kandydaci po ukończeniu kursu zajmą, po uprzednim szczepieniu ochronnym, wyznaczone im przez Wydział Zdrowia stanowiska dezynfektorów. Część z nich zostanie z czasem wyszkolona na referentów zdrowia publicznego przy gminach.

Po prostu

„Pani Eliza“

W nawale aktualności nie przeoczamy jednak rocznic i jubileuszy. Ja sam nie tak dawno - dwa miesiące temu - poświęciłem w „Rzeczypospolitej” obszerny felieton 150-tej rocznicy urodzin Gribojedowa i jego związku z polskością. A przecie Orzeszkowa jest nam o wiele bliższa niż Gribojedow. Niestety, zapomniałbym o niej, gdyby nie Jan Huszcza, który swym wieczeniem zakafarowanym głosem zwrócił moją uwagę na to, że w roku bieżącym minęło 35 lat od śmierci wielkiej pisarki, i że należałoby wyręczyć nasze literackie pisma - „Odrodzenie” i „Kuznica” - w przypomnieniu jej czytelnikowi: i temu zwykłemu przez „nas” i temu przez „Cz”, żeby może wznowił niektóre jej pisma. Bo monumentalne dzieła zbiorowe Orzeszkowej, wydane przed samą wojną „Pod znakiem Polskiej Akademii Literatury”, podzieliły w powstaniu warszawskim los wszystkich ksiązek polskich.

Orzeszkowa jest aktualna z dwóch powodów: raz ze względu na tematykę swych utworów, drugie - ze względu na swój styl i realizm. Jeden z wybitnych krytyków polskich nazwał ją był „młodszą siostrą Mickiewicza” - i określił to mowami wiele. „Cham”, „Dziurawie”, „Nad Niemnem”, „Anastazja”, „Eli Makawer”, „Meir Ezofowicz”, „O kobiecie” - wystarczy tych kilku tytułów jej dzieł, aby sobie uprzytomnić, że ta szlachetna powrywistka a zarazem idealistka była zorientowana uciśnionych i upośledzonych, pełną wspaniałostką i miłości do tzw. „mas”, o których prawa pisać walczyła; była obrończynią Żydów, których ciemne masy małomasteczko-pragmatycznie oświeciła i podniosła do godności ludzkiej; była bojowniczką równoprawności i emancypacji kobiet - krótko, demokratka w najpiękniejszym znaczeniu słowa, i myślicielka, dla której - podobnie jak dla Prusa - ideałem życiowym było twarde i mocne chodzenie po ziemi z głową wzniesioną ku niebu, czyli harmonia w człowieku dwóch jego władz duchowych: rozumu i serca. Na tyra poległa realizm Orzeszkowej, wsparły nadzwyczajną spóstrzegawczością i znajomością życia we wszystkich jego środowiskach społecznych. Te wartości uczyniły z niej pisarkę o zakresie ogólnoludzkim, i im przypisać należy jej szeroka w swoim czasie popularność zagranicą, zwłaszcza w Rosji, gdzie tłumaczono ją wielokrotnie. Dla nas była ponadto wzorem żarliwego patriotyzmu, żeby wspomnieć choćby jej „Obrazek z lat głodowych” (r. 1866) lub „Gloria victis”.

Jako stylistka Orzeszkowa, w okresie dzisiejszego przybrosłego szlucznego „niezrozumiałości”, słusznie może być uważana za mistrzynię naturalności. Flaubert, jej wielki współczesnik, borykający się jako pisarz z „przymiotnikami”, wyraził się kiedyś, że jeżeli miałby stylistyka chce napisać „pada deszcz”, powinien napisać: „pada deszcz”, a nie - że strumienie wody sączą się z chmur na ziemię. Orzeszkowa trzymała się tej zasady zwięzłości mowy, jasności i nazywania każdej rzeczy jej właściwym imieniem. Nauczyciel klasycznej prostoty w stylu - ów krytyk, który przybrał sobie satyryczne przezwisko Boileau czyli „Wodopijny” - pouczał literatów: „Polissez vos oeuvres et les repolissez, ajoutez quelquefois et souvenez effacez”: wygładzajcie wciąż wasze dzieła, dorzucajcie do nich coś niedkiego i jak najczęściej wymazujcie rzeczy niepotrzebne, aby pozostało tylko to, co jest rzeczywiście ekstatycznym twórczym. Orzeszkowa starała się czynić zadość tym trudnym wymogom wysokiego piarstwa i sztuczmu. I dlatego wiele jej utworów osiągnęło wyjątkową, noszącą nazwę epiki, czyli stonowiącą szczyty literatury, ku którym dąży zawsze parający się uczciwie słowem artyści.

WYSZ.

Konferencja w Urz. Wojewódzkim

1 sierpnia rozpoczęła się konferencja inspektorów samorządów gminnych. Ob. w. wojewoda Dąb-Kociół wygłosił referat, w którym omówił aktualności polityczne. Ob. Prześmycki poruszył zagadnienia, związane z zadaniami samorządu w zakresie oświaty; następnie naczelny wydziałów referowali sprawę naczelnictwa i opieki społecznej, a inspektorzy złożyli sprawozdania ze swej działalności.

OSTATNIE NOWOSCI CZYTELNIKA

- Kpt. Zygmunt Oranowski - Materiały do dziejów powstania warszawskiego I. W. oczach Londynu 10 zł.
- St. Jodłowski i W. Taszycki - Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym
- W druku
- Henryk Sienkiewicz - Krzyżacy
- Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK” 1945 r.

Kurs dla kandydatów na lustratorów spółdzielczych

W pierwszej połowie lipca r. b. Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. zorganizował kurs kwalifikacyjny dla kandydatów na lustratorów spółdzielczych. Na kurs przyjeżdżali kandydaci z terenów województwa: warszawskiego, kieleckiego i łódzkiego. Kurs odbył się w Teofilowie, w pięknej, zacisznej miejscowości, położonej w lesie, w niedalekiej odległości od Pilicy.
Władze Związku przy doborze kandydatów na przyszłych lustratorów zwracają baczna uwagę nie tylko na należyty poziom intelektualny, na opanowanie umiejętności niezbędnych do sprawowania funkcji lustratora, jak np. znajomość buchalantów, ustawodawstwa spółdzielczego, niejednorodności organizacyjnych, lecz również kładą bardzo silny nacisk na postawę moralną i wyrobienie społeczne kandydatów. Bo przecież mają to być nie tylko rezerwanci w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz instruktorzy wychowawcy, którzy będą urabiali całą społeczność spółdzielczą.

Kurs zorganizowany w ustroniu, w oderwaniu od życia codziennego sprzyja bliższemu poznaniu się z kandydatami, z ich stosunkiem do zagadnień życiowych do spółdzielczości. W tych warunkach łatwiej też wykładowcom wpłynąć na podniesienie „temperatury ideowej” słuchaczy.
Na zebraniu pożegnalnym ogłoszono wyniki kursu. Tylko w stosunku do kilku osób komisja kwalifikacyjna orzekła, że bardziej nadają się do pracy biurowej, niż w terenie. Żadnego natomiast z kursistów nie zdyskwalifikowano. Zapobiegł temu dobór kandydatów przed przyjazdem na kurs.
W wyniku atmosfery wytworzonej na kursie 21 spośród kursistów zgłosiło się ochotniczo do wyjazdu na Ziemię Zachodnią Polski.
Dwudziestu jeden zdrowych, młodych ludzi, zdecydowanych do walki z szabrownictwem, z egoizmem społecznym, którzy z całą energią będą prowadzić pionierską pracę spółdzielczą na Śląsku, Pomorzu i Mazurach.
Maria Hessenowa

Szczecin jest polski

(Od własnego korespondenta)

Na Odrze powiewają dumnie biało-czerwone sztandary. Szosa, która wiedzie nas do Szczecina jest widownią charakterystycznego spektaklu dziejowego. Szosą tą ciągną na zachód tabuny koczujących Niemców, którzy opuszczają polską ziemię. Historia wydała na nich swoją sprawiedliwą, a bezlitosną wyrok.

Powroty... Mówił o nich w swym pięknym, sugestywnym przemówieniu prezydent miasta Szczecina inż. Zaremba podczas uroczystości przemianowania Placu Keisera Wilhelma na Plac Grünwaldzki z okazji 535 rocznicy bitwy pod Grünwaldem. Wracamy tu do Szczecina po raz trzeci — z tą zasadniczą różnicą, że przerwa między naszym tu ostatnim pobylem wynosiła kilka tygodni a przerwa między pierwszym a drugim pobylem — 700 lat. Ale tym razem wróciliśmy na dobre. Zgromadzona na placu kilkudziesięciu Polonia szczecińska bije z entuzjazmem brawa. Jeszcze większy entuzjazm porywa obecnych, gdy polski generał dywizji pancernej prostym, żołnierskim słowem obwieszcza światu, że Szczecin jest polski i że żołnierz polski z karabinem u nogi stać będzie na warcie tu na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej i czuwać, by zraniona śmiertelnie hydra teutońska nigdy się nie odrodziła.

„Niemcy wymyślili różne wynalazki V 1, V 2, ale nie mogli tego się domyśleć, że tu w Szczecinie będą Polacy i polski generał przemawiać będzie na Placu Keisera Wilhelma“.

Jesteśmy świadkami faktów, które urastają do potęgi symbolu i których wagę ocenić można dopiero z pewnej perspektywy historycznej. Oto technąca pycha tabliczka z napisem: Keiser Wilhelm Platz — spada z trzaskiem na ziemię, by ustąpić miejsca obramowanej zieloną białą kartec z napisem: Plac Grünwaldzki. W chwili, gdy to piszę, umiera Szczecin niemiecki, a rodzi się Szczecin polski. Umiera niemiecki zarząd miasta Szczecina, przekazując pełnię władzy polskiemu prezydentowi miasta, umiera buta niemiecka. Rodzi się Polska. Polscy żołnierze uderzają w jezdnię Szczecina młotem władzy marszem, polscy milicjanci patrolują ulice, polskie plastowskie orły rozpościerają się na monumentalnych budynkach, polskie sztandary trzepczą na domach wszystkich ulic miasta Szczecina.

Fala Polaków płynie nieprzerwanym strumieniem do Szczecina, z którym wiążą wszyscy największe nadzieje: brama Polski na szeroki świat, żelazny bastion polskości na zachodzie.

Biurowidnia ludności Zarządu Miejskiego jest nabite po brzegi masą przybywających osadników. Wczoraj jeszcze było ich trzy tysiące, dzisiaj kolejny numer rejestracyjny dochodzi do pięciu tysięcy, jutro, pojutrze, za ty-

Kolonie letnie dla chorych dzieci

(C) Wojewódzki komitet do spraw kolonii, troszcząc się o zdrowie dzieci, zorganizował na szeroką skalę akcję zakładania kolonii, półkolonii i przedszkoli wiejskich. W pierwszym rzędzie zaopiekowano się pięciotysięczną gromadką dzieci chorych i wycieńczonych nędzą wojenną, rozmieszczono je w 31 punktach województwa. 7.000 dzieci korzysta z opieki przedszkoli wiejskich, a 11.000 z półkolonii. Na akcję tę wyasygnowano sumę 7.000.000 zł, na którą złożyły się fundusze województwa, państwowe i różnego rodzaju subwencje.

Akcja kolonijna zawdzięcza rozwój swój w dużej mierze poparciu rządu, który umożliwił zaopatrzenie każdego dziecka w kartki I kategorii, przydziały stołówek i inne dodatki.

W ten sposób 23.000 dzieciaków bawi się w lesie, w słońcu i nad wodą, mając zapewnione wyżywienie, opiekę i powrót do zdrowia.

dzien będą ich dziesiątki tysięcy. Nie straszylem uciążliwa podróż (jakże często z przyciętymi dziećmi) nie przeraża trudności aprowizacyjne. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że Szczecin jest miastem przyszłości i że Szczecin musi być całkowicie, w stu procentach polski. A jest w tej chwili jeszcze w Szczecinie 80 tysięcy Niemców.

Jak spod ziemi wyrastają kawiarnie, restauracje, bary, sklepy polskie. Ludzie, którzy przybywają do Szczecina, to ludzie mocni. Nie lękną się dla nich rzeczy niemożliwe, dlatego też mimo olbrzymich trudności transportowych, mimo braku zaplecza gospodarczego są już w Szczecinie restauracje, w których można zjeść dobry obiad po cenach nie wyższych, niż ceny łódzkie, na ulicy sprzedaje się papierosy, owoce.

Szczecin był wspaniałym miastem, tonącym w zieleni, o lśniących jak lustro jezdniach i

neco przyflaczających monumentalnych budynkach. Połowa Szczecina leży w gruzach: dzieło nalołów anglo-amerykańskich. Są dzielnice, z których nie pozostało zgoła nic. Dzielnice — pustynie. Ale to, co pozostało, jeszcze stanowi duże nowoczesne miasto.

Szczecin potrzebuje fachowców. Lekarzy, techników, inżynierów, specjalistów w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej jak elektrownia, gazownia, wodociąg, tramwaje, kanalizacja oraz wszelkiego rodzaju samodzielnych rzemieślników: stolarzy, ślusarzy, szewców, szklarzy itd.

Czekają na nich warsztaty pracy, czekają maszyny. Z mieszkańcami nie ma w Szczecinie żadnych trudności. Dla przybyłych osiedleńców zostały zorganizowane punkty etapowe PUR, schronisko, stołówka. Opieka nad przybyłymi do Szczecina Polakami jest dostateczna. Nad sprawiedliwym rozdziałem przedsiębiorstw, lokali i warsztatów pracy czuwa Ko-

misja Osiedleńcza. Jedynym mankamentem jest ciężka sytuacja aprowizacyjna, wynikająca w dużym stopniu z braku środków transportowych.

Szczecin potrzebuje ludzi pracy, pionierów, zdających sobie sprawę z roli, jaką mają tu odegrać; tych, którzy przybywają tu z wziętymi bogatymi łupów lub lukratywnych interesów — spotka gorzkie rozczarowanie. Szczecin nie jest miastem dla niebieskich ptaków — Szczecin wymaga niezmordowanej pracy nad odbudową zniszczonej wojennymi i odbudową ducha polskiego w tym mieście.

„Na parapetcie okna dziewięćdziesięcioletni rudowłose chłopiec niemiecki wygwizduje „Jeszcze Polska nie zginęła“, wybijając takt dwoma pałkami. Niemcy wiedzą, że Szczecin jest polski.“

L. OSIATYŃSKI

Szczecin, lipiec 1945 r.

Za drutami Mauthausen

Ucieczka

DZIWNNA NOC

W obozie zatrudniono mnie w kancelarii, prowadzonej przez więźniów. Pracuję w nocy, piszę na maszynie. W nocy z 1 na 2 lutego 1945 roku zajęty jestem, jak zwykle, z pięcioma jeszcze kolegami. Wypisujemy do znużenia imię, nazwisko, datę, miejsce urodzenia i t. d. Z nazwisk nowych, stale przyrastających nieszczęśliwców układamy kartotekę. Mamy już 140 tysięcy kart personalnych, z tego 80 tysięcy oznaczonych krzyżykami. Tych już nie ma między żywymi.

Między godziną 12 i 1 odezwało się kilka strzałów. W środowisku naszym nie jest to nic nowego, ani dziwnego. Strzały przechodzą w strzelaninę, aby za chwilę zmienić się w nieprzerwany ogień i warkot ręcznych i maszynowych karabinów.

Pierwsza myśl: partyzanci — odpada; zbyt daleko leży obóz od granicy jugosłowiańskiej. A może desant? Zbyt nieprawdopodobne.

Naciągamy pośpiesznie marynarkę, wychodzę przed drzwi. Ciemno zupełnie. Rozróżniam jednak sylwetki SS-manów. Wchodzą w obręb murów. Zatrzymują się dla pewności przy bramie. Repetują broń i czekają. Po kilku minutach nadchodzi komendant; ruszają w głąb obozu. SS-mani szybko przechodzą obok kancelarii i rozpylają się w ciemnościach. Strzelanina nie ustaje, raczej oddala się od obozu.

Dochodzimy do wspólnego wniosku: ucieczka. Nie mam jednak pojęcia, kto i dokąd. Boję się wyjrzeć przez drzwi. Nie mam zaufania do wartownika, stojącego na wieży, odległej o 30 metrów.

Sąsiednie bloki śpią spokojnie. A może udają, że śpią. Strzały rzędna i oddalają się coraz bardziej. Sytuacja jest napięta. Tysiące myśli przebiegają mi przez głowę. Nadbiega ktoś z obozu.

Nagle wpada Hermann, kryminalista niemiecki. Błękitny mundur obozowej straży pożarnej upaprany i zakrwawiony.

Nie pytamy o nic. Boimy się usłyszeć coś strasznego.

„Block 20 ausgebrochen“ — wykrztusza z siebie i biegnie dalej. Znam język niemiecki. Nic nie rozumiem. Raczej nie wierzę.

BLOK 20

Blok 20 jest w obozie najbardziej strzeżonym obiektem. Otoczony murem trzymetrowym, 5 linii kolczastego drutu pod prądem. Nazewnątr, — w trzech rogach wieżyczki strażnicze. Posterunki, z karabinami maszynowymi. Pilnują dzień i noc. Kotły z żywnością zanoszą więźniowie z kuchni pod bramę muru. Dwaj, niekiedy trzej SS-mani otwierają bramę, wypuszczają kilku ludzi do wniesienia kotłów. Brama się zamyka. Nie ma z tymi ludźmi żadnego kontaktu. Nie można z nimi zamienić jednego słowa. Nie można zajrzeć przez mur. Okna sąsiednich bloków wyjęte, otwory zabite kocami. Codziennie przed bramą leżą trupy. Są wychudzone. Przyglądam się, jak je wynoszą. Na noszach sanitarnych układają po trzy. Dwaj ludzie, nie są specjalnie silni, niosą ten ciężar bez wysiłku.

MIESZKAŃCY BLOKU 20

Z więźniami bloku 20 nikt nie rozmawia. Nie przechodzą oni przez ewidencję naszej kancelarii. Wszystkie formalności załatwiają w areszcie. Jest to specjalny budynek w obrębie obozu.

Srodek wysokiego parteru zajmuje biurowidnia, prowadzone wyłącznie przez SS-owców. Oba skrzydła podzielone są na male okratowane cele. W piwnicach pod celami znajdują się: krematoria, komora gazowa, komora egzekucyjna, pokój wiskcyjny z kamiennym stołem po środku. Ludzie, czekający swojej kolei w celach, rozróżniają odgłosy z dołu. Blok 20 jest oddziałem aresztu. Na ten blok przechodzą więźniowie po zapoznaniu się uprzednio z aresztem. Uporczywie nasuwa się pytanie: — Co to za ludzie?

Z oględzin zwłok, nadchodzących do krematorium, można wnioskować o przeważającej liczbie obywateli sowieckich. Ze źródeł nieoficjalnych wiem, że większość stanowią oficerowie i komisarze polityczni sowieccy. Mówi się także o kilku wyższych oficerach niemieckich i polskich.

CYFRY MÓWIĄ ZA SIEBIE

W końcu grudnia 44 r. blok liczył około 1.500 więźniów. Na bloku normalnym, przy liczbie 400 ludzi, więźniowie śpią po dwóch na łóżku. Trudno sobie wyobrazić, jak śpią ci ludzie na dwudziestce. Otrzymują o wiele mniejsze racje żywnościowe od naszych normalnych — głodowych.

W styczniu 45 r. krematorium notuje 480 trupów. Jeden z lekarzy-Polaków bada zwłoki. Diagnozę zachowuje dla siebie. W dalszym ciągu nie wiemy, czy gną od trzucizny, czy zastrzyków. Nie mówię o zastrzelonych, lub ubitych kijami. 1 lutego do krematorium znoszą 70 trupów. Reszta skazana jest na śmierć.

PRZYGOTOWANIA DO BUNTU

Z półówek SS-manów usiłujemy zrekonstruować obraz z przygotowań i przebiegu ucieczki. Stan ludzi jest rozpaczliwy. Nie mają absolutnie nic do stracenia. Zrezygnowani, ryzykują krok ostateczny w tych warunkach. Organizują się doskonale. W walce padają wyraźne komendy wojskowe. Przydzielone są stanowiska i zadania. W przeddzień wieszają blokowego i jego zastępcę, współwieszniów-morderców.

W ciągu dnia, poprzedzającego bunt zgarniają śnieg, rzekomo na rozkaz blokowego. Nie dziwi to SS-manów na posterunkach. Przypadkowo śnieg zsypują pod mur. Nie zastanawiają się nad tym SS-mani.

W A L K A

Pamiętnej nocy rzucają się jednocześnie na trzy posterunki. SS-manów zarcużają trzypami, miskami, garnkami. Obowiązują ich pyłem z gaśnic „Mimimax“. Przez druty zarzucone kocami dostają się do strażnic. Rozbrajają SS-manów i mordują.

Wydostają się za mury. Ostrzeliwują się stale zaalarmowanej załodze SS-owców uchodzą w las. Strzelaninę tę słyszałem właśnie w kancelarii.

EPILOG

Tej samej nocy strażacy-więźniowie znoszą do krematorium zwłoki nieszczęśliwych, poległych w tej nierównej walce. Następuje największe w historii polowania. Radio, Linz, i Wiedeń ogłaszają o ucieczce najgroźniejszych bandytów Mauthausen. Wszystkie posterunki policji zaalarmowane. Wynędziali, chorzy ludzie nie mogą daleko uciekać. Najlżejsi wieszają się w lesie niedaleko obozu. Silniejsi rozbrajają i mordują załogę artylerii przeciwlotniczej. Rabują wieś. Zdobywają konie i wozy. Walka jest jednak bardzo nierówna. Specjalne grupy postępowe SS-owców przywożą codziennie żywych i martwych. Martwych odbiera krematorium. Żywi znoszą przed tym nieludzkim męczarnie. Jeden z SS-owców katuje schwytanego nieszczęśliwca. Pod uderzeniami kija człowiek pada na ziemię. Nie wiem: człowiek to jeszcze, czy łachman?

W ciągu 12 dni od ucieczki, krematorium rejestruje 476 zmasakrowanych trupów. Blok 20 liczył w dniu buntu około 500 ludzi. Zdzisław Andrzej Lutroskiński

Z. Guzowska

Katowice w lipcu

(Od własnego korespondenta).

Po dziesięciogodzinnej jeździe w zatłoczonym wagonie z Krakowa do Katowic — stanęłam wreszcie na peronie dworca katowickiego.

Dobrzełam szczęśliwie wśród tłoku na korytarze i poczekalni dworcowe.

I tu trzeba było rozwinąć wielkie umiejętności akrobatyczno-gimnastyczne, aby nie rozdeptać jakiegoś „aniolka“, śpiącego na posadzce, nie przewrócić garnuszka z mlekiem, nie podeptać czyjejś koldry, poduszki, głowy, nóżki i t. p. Przechrząnąwszy przez to wszystko i będąc już prawie przy wyjściu na miasto, nagle dowiaduję się, że jest już 5 po 10-ej i pasażerów z dworca nie wypuszczają. Trzeba nocować w poczekalni. Rozpacz! Znowu powrót przez korytarze, poszukiwanie jakiegos kącika choćby tylko do... stania! Wreszcie w sali bufetowej dostają pół metrowy „plac“ i na własnym łobolku siedzą do rana.

O godzinie 4-tej rano wyproszono nas wszystkich z sali z powodu sprzątania. Wydostałam się na ulicę.

Na wstępie uderzył mnie widok gruzów na rogu ulicy Dyrekcyjnej i Warszawskiej. Katowice poniosły bowiem pewne straty w budynkach podczas ostatnich działań wojennych. Wyruszyłam na poszukiwanie ulicy Piastowskiej. Niestety! Każdy zapytany był „nietulejszy“ i nie znał miasta. Wreszcie trafiłam na „tulejszego“, ale on także nie wiedział, tyle razy bowiem

zmieniano nazwy ulic, że który tam spamiętał, jak się teraz która nazywał. Po godzinie błądzenia okazało się, że stoję właśnie na rogu Piastowskiej.

Katowice znałam jeszcze przed wojną. Wówczas było to miasto dość ruchliwe, ale na ogół spokojne, miało piękne sklepy, kawiarnie. Na ulicach często słyszało się język niemiecki. Dziś dominuje język polski, z niemieckim nie spotkałam się prawie wcale. Natomiast z okien mego pokoju obserwowałam Niemki, pracujące dla wojska, i myślałam sobie, że wcale dobrze im się dzieje. Praca polegała na obieraniu kartofli i wywożeniu śmieci. Kartofle, owszem, obierały, zresztą w dość powolnym tempie — więcej było spacerów, śmiechów i pogawędek, niż roboty. Natomiast przy takich stałe udawały, że im za ciężko, i wówczas jakiś nasz chłopak o zbyt dobrym sercu wyręczał biedną, słabowitą Gretchen.

Plaża Katowic jest nieuregulowany ruch na najbardziej zatłoczonych placach i ulicach, spowoduje wiele nieszczęśliwych wypadków — samochody zalegają bowiem, jakby tu był step bezludny, a nie miasto. Wszelkie nawoływania miejscowej prasy jakoś nie odnoszą skutku.

Na rynku zwłacza uwagę wielki gmach teatru im. Wyspiańskiego — z zewnątrz nieco ciężki i ponury, wewnątrz jednak jasne, pogodne i estetyczne, z bardzo umiejętnie rozmieszczonym oświetleniem.

Teatr katowicki, pod dyktando znakomitego artysty Karola Adwentowicza i Horzyca — pracuje z zapałem, wystawiając cały szereg wartościowych sztuk, wśród których zasługują na specjalną uwagę widowisko śląskie p. t. „Lompa“ pióra pisarza śląskiego Kazimierza Golby. „Lompa“ (właściwie lampka), to nazwisko bardzo zasłużonego budziela polskości na Śląsku — ubogiego, szarego człowieka, syna ludu, nauczyciela — organisty wiejskiego, który szerokością swych poglądów i przedsiębiorczością oraz niesłychanie ofiarną pracą dla powszechnego dobra — pierwszy obudził w Ślązakach poczucie przynależności do wielkiego narodu polskiego. Akcja sztuki rozgrywa się w epoce słynnej wiosny ludów (1848 — 50), która dla Śląska była okresem strasznego głodu i moru.

Tę właśnie gehennę śląskiego ludu przedstawia autor w swym dramacie, który, zwłaszcza w akcie pierwszym, urasta do rozmiarów starogreckiej tragedii. Rolę tytułową gra Adwentowicz, dając kreację niezapomnianą. „Lompa“ w interpretacji Adwentowicza to człowiek żywy, pełen prostoty i naturalności, to prawdziwa „Wielkość bez patosu“. Pełna tragizmu postać wdowy Smordzowskiej, tej polskiej „matki zaginionych“, znalazła znakomitą odtwórczynię w osobie Heleny Święcickiej.

Gra całego zespołu, że wymienię panią Rozwadowską, Osterwiankę, Kondrata, Bogusławskiego i t. d., stała na wysokim poziomie. Dyktacja dobrze się zaślubiła przez wystawienie tej sztuki, która ma duże znaczenie propagandowe i cieszy się wielkim powodzeniem.

Spotkanie na wybrzeżu

Związek Zawodowy Szabrowników Polskich

W CZASIE WĘDRÓWEK

Z góry zastrzec się muszę, że jakkolwiek tytuł wygląda nieco felietonowo i temat nadaje się świetnie na dowcipny felieton — niemniej jednak nie będę robił konkurencji humorystom. Przekonałem się, że w dzisiejszych czasach związki obejmują nie tylko ruch zawodowy, czy spółdzielczy, ale — sięgają dziedzin, które stanowią powinną obiekty specjalnego zainteresowania czynników bezpieczeństwa.

W czasie jednej z licznych wódcęg po terenach zachodnich (a mam ich na sumieniu sporo) tatarzem do Sopotu. Auto ugrzęzło w tłumie ludzkim i mimo rozpaczliwych sygnałów szofera nie mogło się posuwać naprzód. Po bliższej obserwacji stwierdziłem, żeśmy się znaleźli w samym centrum osiedla nadmorskiego, na rynku sopockim. Trzeba było wysiąść. Sprzedających było stanowczo więcej niż chętnych do kupienia. Na ziemi ułożone sterty ubrania i obuwia. To Niemcy, którzy ze względu na ciężką sytuację aprowizacyjną wyprzedają wszystko, co tylko stanowiąc może jakakolwiek wartość: bieliznę, obuwie, ubrania, nawet precjoza w postaci niepozabawionych swoich piękną naszyjników bursztynowych.

ZNAJOMA TWARZ

Wśród kupujących nagle wykwitła znajoma twarz. Nielutniejsza. Odcinała się wyraźnie od odcinających kupców wyglądem i akcentem. Spiewnie, po wileńsku targowała się z jakimś Niemcem, która chciała pozbyć się obrusa i poszewki z falbankami. Spór szedł o dziesięć czy piętnaście deko słoniny. Handel wymienny kwitnie tu bowiem na całym wybrzeżu i stanowczo wypiera obroty gotówkowe. Przede wszystkim tłuszcz i monopolowa wódka cieszą się największym wzięciem. Wreszcie transakcja została dokonana. Za ćwierć kilo słoniny i dziesięć papierosów obie sztuki bielizny znalazły się w posiadaniu obywatelki z Wilna.

Podszedłem do niej. Powitania, jak zwykle w takich wypadkach, zagadywanie o wspólnych znajomych, że ten tu, a tamten jeszcze nie wyjechał, czy zgola nie powrócił z Niemiec.

— A co pani robi?
— Jak pan widzi, trochę się handluje...
— I jak idzie? Mieszka pani pewnie w Sopocie?
— Niestety, ale pod Warszawą. W Wołominie. Razem z matką.
— I opłaca się pani jeździć?

HURTOWNICY I KOMIWOJAZEROWIE

Poszliśmy do cukierni, oddalonej o sto kroków od rynku. Przy herbacie zaczęła opowiadać.

— Ciężko, bo ciężko, ale zawsze jakoś się wiąże koniec z końcem. Najgorsze — to te jazdy. Z Warszawy do Gdańska, Gdyni, Sopotu. Pewno, że lepiej by było, gdybym na własną rękę prowadziła handel, ale tak to gorzej. Mam, widzi pan, „hurtownika” w Warszawie, który skupuje wszystko, daje towar, znaczący się masło, słoninę i wódkę i wysyła po towary. Z tego otrzymuję dziesięć do piętnastu procent od obrotu plus zwrot kosztów podróży.

— A dużo taki „hurtownik” ma takich „komiwojazerów”?

— Ten mój — to dopiero początkujący „hurtownik”, ale ma chyba z dziesięciu ta-

kich jak ja pracowników. Są naturalnie inni, którzy mają po kilkudziesięciu. I to nie tylko takich, którzy chętnie jadą na Zachód po wymianę — ale takich, którzy jadą na szaber do terenów poniemieckich, czasem zapuszczają się aż za Odrę. Ich zapatrują we wszelkie dokumenty. Raz są jako repatrianci, kiedy indziej figurują na listach świeżo przybytych spod „amerykańskiej okupacji”.

— A nie wie pani co tacy „hurtownicy” robią z tą masą bielizny i ubrań?

— Oni mają ze sobą różne kontakty i nigdy nie wysyłają z magazynów osobno rzeczy, ale razem. O to jest, powiadam panu, cała fabryka. Tam się te rzeczy sortuje, czasem pierze i prasuje i potem wysyła dalej na wschód. Największym nasileniem tych towarów cieszą się Zamość, Hrubieszów i Biała Podlaska. Częściowo także Białystok. O, im się to kalkuluje. Widzi pan, ja naprzykład kupiłam za ćwierć kilo słoniny i 10 papierosów obrus, wprowadziłam przetrąty w kilku miejscach i poszewkę. Mój hurtownik napewno po wypraniu i zpererowaniu obrusa weźmie za niego co najmniej 1.000 zł.

— No a ci co przychodzą z szabru z zachodu?

— Tych to się inaczej traktuje. To jakby arystokracja. Mają swe mieszkania, coś w rodzaju hotelu na Pradze, tylko nie wiem na jakiej ulicy. Wyjeżdżają zaledwie raz na miesiąc, a nawet co sześć, siedem tygodni. Zmieniają się. Nigdy nie jadą w to samo miejsce, w obawie przed konfrontacją. Jadą tak samo jak i my pociągami, ale gdy Gdańsk czy Górzów, Koszalin czy Wrocław jest naszą bazą, naszym miejscem pracy oni dopiero siadają zaczynać swe wędrówki. Taka jedna pojazdka na zachód przynosi im tyle, że mogliby spokojnie przez kilka miesięcy żyć w dostatku.

— A pani często wyjeżdża w teren?

— Niestety prawie co tydzień. Jeśli, proszę pana, wziąć pod uwagę dzisiejsze połączenia komunikacyjne, to prawdę powiedziawszy cały czas jestem w drodze. To strasznie męczący...

DWIE CIĘŻARÓWKI

O mój hurtownik, chociaż niedawno pracuje — ale zarabia pysznie. Kupił dwie ciężarówki i będziemy teraz jechali w drogę bardziej wygodnie, po ludzku. Już muszę iść, bo widzę na rynku moja konkurentkę od innego „hurtownika”. Widzi pan tę wydrę w niebieskich koturnach i granatowej sukience? Od samego rana kupuje i pewno ma już całą walizkę towaru. Do widzenia. Niech mi pan nie życzy powodzenia, bo to podobno przynosi nieszczęście. A jak pan w Łodzi zobaczy Dziunię, albo Olę, to niech im pan powie, żeby przyjeżdżały do mnie.

Wybiegła rozgorączkowana, chwytając po drodze walizkę, parasolkę i torbę...

Za chwilę, gdym wsiadł do auta, zobaczyłem swą znajomą w momencie targowania naszyjnika z bursztynów, łączonego srebrnymi klamerkami...

Tak to funkcjonuje, acz nielegalnie, Związek Zawodowy Szabrowników Polskich...

T. Jacek Rolicki

Ze sportu

Dzisiejsze imprezy sportowe

Na stadionie ŁKS — dokończenie mistrzostw lekkoatletycznych. Początek o godz. 10-ej.

Przy ul. Kilińskiego — mistrzostwa pływackie pań i panów.

Na boisku piłkarskim Zjednoczeni rozegrają mecz piłkarski z Garbarnią z Krakowa. Drużyna Zjednoczonych wystąpi w następującym składzie: Makutynowicz (Rączko), Niewiadomski, Redel, Meyer, Urban, Presler, Kozłowski, Kamiński, Grządziel, Wasilewski, Tumas, W rezerwie Bienkowski i Placek. Mecz sędziować będzie p. Otto. Początek meczu o godz. 18-ej.

Ponadto odbędą się następujące mecze piłkarskie:

godz. 10 min. 30 boisko WIMA—KSZZK gra z M.K.S., sędziuje Pietrzak;

godz. 10 min. 30 boisko Zgierz — KS Boruta gra ze ZWM, sędzia Racięcki;

godz. 14 min. 30 boisko ŁKS — Olimpia gra z ŁKS, sędziuje Przygoński; godz. 17 boisko Zd. Wola—TUR gra z druzną miejscową Armii Czerwonej, sędziuje Trawkowski.

Przed meczem Zjednoczeni — Garbarnia odbędzie się spotkanie drugiego zespołu Zjednoczonych z drużyną Rudzki. Sędziuje Karbowiak.

ODWOŁANIE TURNIEJU

Turniej piłkarski drużyn ZWM o puchar pułkownika Logi Sowińskiego, mający odbyć się w dniach 11 i 12 bm., przełożony został z powodów przeszkód technicznych na dzień 18 i 19 bm.

Kto wejdzie do reprezentacji Łodzi?

Na mecz piłkarski Łódź — Śląsk, który ma się odbyć w Łodzi 12 sierpnia, brani są pod uwagę następujący gracze: Styczniński, obrońca ŁKS, obrońca Zjednoczonych, Pegza, Czyzew-

ski, Tumas, Gwoździński, Koczewski, Lewandowski, Bafan, Włodarczyk, Królwiecki, bramkarz z KS ZZK, obrońca Widzewa, Meyer, Mikołajczyk.

Mjr Bilewicz prezesem lekkoatletów łódzkich

Na ostatnim zebraniu lekkoatletów łódzkich wybrano jednogłośnie mjr. Jana Bilewicza prezesem Okr. Związku Lekkoatletycznego. Mjr Baran-Bilewicz należy do rzędu najstarszych lekkoatletów polskich i do pierwszych naszych olimpijczyków. Jest on wybitnym znawcą lek-

kij atletyki, toteż dobrze się stało, że na czele tak ważnej gałęzi życia sportu został prezesem sportowcem z krwi i kości.

Jednocześnie dokooptowano do zarządu związku kpt. Twarogowskiego, p. Nowakową i red. J. Nicieckiego.

Kraków — Łódź

Zakontraktowany już został mecz lekkoatletyczny Kraków — Łódź. Spotkanie to ma się odbyć w ostatnią sobotę i niedzielę sierpnia. W ramach tych zawodów startować ma kil-

ku najlepszych lekkoatletów Polski na czele z Kucharskim i Staniszkiewiczem. Organizatorzy czynią starania, by mecz Kraków — Łódź stał się wielkim świętem lekkiej atletyki łódzkiej.

ŁKS pokonał lotników Czerwonej Armii 5:0

Rozegrany mecz piłkarski między ŁKS a drużyną lotników Czerwonej Armii zakończył się zdecydowanym zwycięstwem ŁKS 5:0.

Cztery bramki zdobył Baran, a jedną strzelił Salariski. Najlepszym graczem na boisku był Baran.

Mistrzostwa Armii

Tegoroczne mistrzostwa Armii Polskiej odbędą się w Krakowie we wszystkich gałęziach sportu. Będzie to coś w rodzaju wojskowej

olimpiady, zorganizowanej na szeroką skalę. Mistrzostwa wyznaczone zostały na pierwsze dni września.

Kary

Za przewinienia na zawodach odbytych w Zgierzu w dniu 22 lipca 1945 r. między ZWM Zgierz — KS Boruta, karze się: Zaw. A. Przybysza ZWM Zgierz 12-miesięczną dyskwalifikacją za grę pod fałszywym nazwiskiem (§ 123 lit. u).

Kpt. drużyny J. Chwałkowskiego z ZWM Zgierz 12-miesięczną dyskwalifikacją za świadome podpisanie fałszywego składu drużyny (§ 123 lit. u).

Zaw. M. Tuszyńskiego z KS Boruta oraz M. Witczaka z ZWM Zgierz roczną dyskwalifikacją za wywołanie bójki i udział w niej (§ 123 lit. d); nagana wszystkich zawodników obu drużyn za bierne zachowanie się w czasie bójki. Początek kar od dnia zawieszenia.

Za brak odpowiedniej ilości porządkowych

na wspomnianych wstępnie zawodach karze się KS Borutę grzywną w wysokości 500 zł (§ 122 lit. e) oraz przyznaje się valcower obustronny 0:3.

Za udział w barwach ZWM Zgierz niezgłoszonego zawodnika przyznaje się valcower 0:3 dla przeciwników za wszystkie rozegrane dotychczas zawody pucharowe przez ZWM Zgierz. Pozbawia się piastowania mandatu kierownika sekcji piłki nożnej ZWM Zgierz Zimińskiego na okres 1-go roku.

Przyznaje się valcower 0:3 dla TUR Ozorków za udział w zawodach w dniu 24.6.45 r. w drużynie KS Boruta niezgłoszonego w terminie zaw. Rowińskiego.

Karze się zaw. S. Zajacą z TUR Ozorków 6-miesięczną dyskwalifikacją za słowną obrazę sędziego (§ 123 lit. l).

Wolna Trybuna

W rubryce tej zamieszczamy artykuły, będące nie zawsze wyrazem poglądów redakcji.

Niedotykalscy

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”. Nie „grzeszą” widac „prawdziwą cnotą” ci wszyscy, co tak licznie ostatnio na krytyki się obrażają.

Pewna pani aptekarzowa odmówiła komuś prawa do skorzystania z jej telefonu w nagłym wypadku choroby. Przełożeni jej, zamiast skarcić nieuczynną kierowniczkę apteki, zmarnowali wiele czasu na jałową obronę krnąbrnej aptekarzowej...

Zamiast przyznać się do błędu, sami wystąpili w roli oskarżycieli.

Niedotykalscy...

Jakas baletnica niezdarne odtanńczyła swój numer w rewietce. Recenzenci — zgodnym chórem odpowiednio ją ocenili. Na to tancerzica, zamiast popracować nad poprawą swego poziomu parkietowego, obsypuje redakcje pism historycznymi listami pełnymi żalów i pogrzebów. Ponieważ sama jeszcze jest słabsza w piśmie, niż w tańcu, prosi o zredagowanie jej listu „jegosmością równie, jak ona, na krytyków rozczalonego”.

Niedotykalscy,

Niedotykalscy, im mniej mają argumentów na swoją obronę, tym bardziej stają się drażliwi, tym bardziej nastąpiłiwi. Nie będąc w stanie przestać rzeczowo sprostowania,

puszczają się na oskarżenia i donosy do „wyższych instancji”.

W jednym ze swoich niedawnych felietonów w krakowskim „Przekroju” zwróciłem uwagę na kinofikację, że zbyt pilnie „zabezpiecza” wszelkie istniejące polskie sale kinowe, aby karmić w nich publiczność starymi obrazami krajowymi, pozbawionymi wartości artystycznej, że niedość energicznie stara się o pozyskanie i wyświetlanie wartościowych filmów zagranicznych, że naprótno oczekujemy aktualnej twórczości filmowej, że charakterystyczną oznaką propagandowej działalności instytucji pociesznie nazywającej się „kinofikacją”, jest chrzczenie sal kinowych nazwami w rodzaju „Ojczyzna”, „Polonia”, „Baltyk” itp.

Z radością muszę stwierdzić, że jakby w odpowiedzi na ten felieton kino „Ojczyzna” w Łodzi zmieniło swoją nazwę na „Tęcza”, zaś wyraz „kinofikacja” zniknął z licznych wypowiedzi naszej monopolowej wytwórni filmowej.

Z przyjemnością mogę wyrazić uznanie dla tych operatorów Wytwórni Filmowej, którzy często z narażeniem życia wykonywali zdjęcia frontowe nieraz tak udane jak krótkometrażówka o zdobyciu Kołobrzegu.

Z satysfakcją stwierdzam, iż w pewien czas po ukazaniu się mego felietonu ujrzelismy na

ekranach kilka rodzimych krótkometrażówek, w których dostrzeżliśmy nie mniej dobrej woli, niż niedociągnięć technicznych. Szkoda tylko, że najlepsze zdjęcia ze zdobywania Berlina są wycięte z reportażu sowieckiego, zaś najbardziej interesujące sceny z krótkometrażówki o Warszawie są zdobyczną taśmą niemiecką. Szkoda również że z zamówionej u dobrych poetów za drogie pieniądze w Warszawie nie można zrozumieć ani sylaby...

A jeszcze większa szkoda, że na ekranach naszymi w dalszym ciągu dominują „Sportowcy mimowoli”, „Profesory Wilczury”, „Pawły i Gawły”, „Zapomniane melodie” i inne kontynuacje „Wacusiów”, „Ren”, lub „Czy Lucyna to dziewczyna”...

I szkoda wreszcie, że w odpowiedzi na pozostałe zarzuty zawarte we wspomnianym felietonie, nasi filmowcy, zamiast pilniej się zabrać do pracy, marnują wiele swojej energii nad mozolnym zredagowaniem straszliwego oskarżenia skierowanego do „Zarządu Związku Zawodowego Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział w Łodzi”. Memorial nosi przebiegającą cyfrę porządkową „L. dz. 185045/I. T. [S]”, co napawa współczuciem dla ogromu niekoniecznej związanej z wytwórczością filmową pracy sekretarek „Ministerstwa Informacji i Propagandy — Wydział Propagandy Filmowej” — tak bowiem brzmi obecna nazwa „kinofikacji”.

Memorial zaczyna się łaskawym zdankiem: „Jesteśmy dalecy od krepowania dziennikarzy w swobodzie wypowiedziania się na różne tematy”. Zdanko to sprawia nam ulgę, co byśmy bowiem, nieznacznie, ucyfrowali, gdyby nasi urzędnicy filmowi byli Bliscy „krepowania nas w swobodzie itd. na różne tematy”!

Autor oskarżenia staje się nie tylko oskarżycielem, ale i sędzią. Bowiem w zakończeniu swego „j'accuse” taki feruje wyrok: „Działalność ob. Minkiewicza stoi w jaskrawej sprzeczności z zasadami etyki dziennikarskiej”.

Mimo całej czelności takiej oceny, nie mam zamiaru pieniać się z gorliwymi urzędnikami filmu. Chodzi mi tylko o zwrócenie uwagi na rozpowszechniającą się mianie niedotykalstwa. Na taką samą megalomanię cierpi dziś zarówno pani aptekarzowa, jak i tancerka estradowa lub funkcjonariusz z propagandy filmowej.

Jest to mania szkodliwa, bo ujemnie odbija się przedewszystkim na wynikach pracy zawodowej dotkniętych tą manią. Zjada czas i energię, która mogłaby być wykorzystana we właściwym kierunku.

Państwo niedotykalscy! Nie „odszechkiewajcie się”, ale pracujcie i wynikami tej pracy zdołacie sobie przychylić krytyki.

JANUSZ MINKIEWICZ.

P. S. Do wiadomości następnym niedotykal-skich: kierowanie dalszych przeciw mnie memorialów, oskarżeń, skarg, protestów, wyroków, donosów i żądań pod adresem Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. — jest bezcelowe, gdyż nie mam zaszczytu należeć do tego Związku. Wszelkie natomiast reklamacje, pouczenia, groźby, sprostowania, rady na przyszłość i oceny dotychczasowej działalności przyjmuję oddział łódzki Zw. Zaw. Literatów, do składu którego się zaliczam.

J. M.

Przypisek Redakcji: Stanowisko redakcji zostało sprzeczowane w artykule wstępnym pt. „Dwie prawdy”, zamieszczonym w „Dzienniku Łódzkim” 30 lipca b. r.

NIEDZIELA
5
SIERPNIA

KALENDARZYK HISTORYCZNY

- NMP Snieżnej, słow. Stanisława
- 1461 Urodził się przyszły król Polski Aleksander Jagiellończyk.
- 1528 Katastrofalny pożar Wiednia: spłonęła znaczna część miasta.
- 1772 Podpisanie pierwszego rozbioru Polski.
- 1811 Urodził się w Metz kompozytor operowy francuski — Ambroży Thomas (m. inn. opera „Mignon“).
- 1827 Urodził się w Krotoszynie naczelnik powstania 1831 r. w Sandomierskiem, generał i wódz naczelny powstania w Krakowskim Marian Melchior Langiewicz.
- 1850 Urodził się znakomity nowelista francuski Henri Rene Guy de Maupassant.
- 1864 Stracenie na stokach cytadeli warszawskiej pięciu członków Rządu Narodowego: Romualda Traugutta, Jana Jezdowskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyńskiego, Romana Żulińskiego.
- 1915 Wkroczenie Niemców do Warszawy z oddziałami ks. Leopolda Bawarskiego.

OSTATNIE DNI przeglądu aktualności p. t. „INNE CZASY”
w Teatrze „SYRENA”, Traugutta 1.
Pocz. o godz. 20-ej. W niedzielę, 5-go,
2 przedstawienia, o godz. 17 i 20-ej.
W poniedziałki teatr nieczynny.

KRONIKA

DIŻURY APTEK

Dziś diżurują apteki: Chądzińskiej (Piotrkowska 165), Gluchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Kahane (Limanowskiego 80).

Teatry

Teatr Wojska Polskiego (Cegielniana 27) niedziela, godz. 12.45 — Poranek Artystyczny, godz. 14.30 — „Barykada Warszawy”, godz. 18.30 — „Fantazy czyli Nowa Dejanira” Słowackiego z Romanową, Kreczmarem i Krasnowieckim w rolach głównych. Poniedziałek i wtorek przedstawienie zawieszono z powodu prób generalnych.

Teatr Powszechny TUR (11 Listopada 21) g. 19 „Panna Maliczewska” Zapolskiej. **Teatr Miniatur „Syrena”** (Traugutta 1), godz. 17 i 20, przegląd aktualności pt. „Inne czasy”. **Teatr Leśni „Bagatela”** (Piotrkowska 94), g. 19.30 występ Ludwika Sempolińskiego. We wtorek 7 i w środę 8 sierpnia o g. 19.30 wystąpi tylko 2 razy Tola Mankiewiczówna.

Nowy teatr „Rozmaitości” występuje codziennie o godz. 19.15 w Domu Kultury Milicjanów przy ul. Nawrot 27 z programem humoru, tańca i piosenki „Na wesolej fali”. Bilety od 10—50 zł. sprzedaje kasa teatru od godz. 14-ej.

Kina

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Tęcza” (Piotrkowska 108) — „Swastyka i szubienica”. „Budujemy Warszawę”, „Zagłada Berlina”, kronika filmowa — VIII sesja KRN. „Wiokniarz” (Zawadzka 16), „Hel” (Legionów 2-4) „Tęcza” (Kilińskiego 123) — „Od Wisły do Odry”. „Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Gdynia” (Przejazd 2) — „Sportowiec mimo woli”. „Robotnik” (Kilińskiego 178) „Dwoje z łumy”. „Zachęta” (Zgierska 26) — „Paweł i Gawel”. „Roma” (Rzgowska 84) — „Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „Zapomniana melodia”. „Przedwiośnie” (Zeromskiego 74-76) — letnie kino „Tatry” (Sienkiewicza 40) „Szeik”.

Początek seansów godz. 16, 18, 20. W niedzielę i święta godz. 14, 16, 18, 20.

Kina „Polonia”, „Bałtyk”, „Wisła”, „Hel”, „Przedwiośnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Lunapark Nr 2 (Ogrodowa róg Nowomiejskiej) czynny codziennie od godz. 16, w niedzielę i święta od 14.

„NIESPOKOJNA STAROŚĆ” W TWP

W środę Teatr WP występuje z premierą sztuki Leonida Rachmanowa „Niespokojna starość”. Przekład Pawła Hertz. Reżyserują Marian Wyrzykowski i Aleksander Zelwerowicz, który odwarca popisał rolę profesora Polezajewa, mając za partnerkę w głównej roli kobiecej Zofię Małynicz. Pozostała obsada stanowią: Jezierska, Pietraszkiewicz, Rachwałska, Bugajski, Kozłowski, Kwaskowski, Skulski, Szubka, Wichniarz i Zelenki. Dyrekcje W. Krzysztosiaka.

Z TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA

W najbliższych dniach Teatr Domu Żołnierza wystąpi z premierą wesołego widowiska muzycznego pt. „Droga do ciebie”, pióra Dziesiąwa Gózdawy i Wacława Stępienia.

Skład papieru i materiałów piśmiennych

S. Hamburgski

Firma istnieje od roku 1893

Przyjmuje wszelkie roboty inroligatorskie

Otwarcie wystawy malarskiej

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Kultury i Sztuki podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach nastąpi otwarcie wystawy malarskiej Łódzkiego Oddziału Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków w lokalu Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza.

Poza tym w lokalu wystawowym odbywać się będą stałe odczyty, pogadanki i dyskusje na tematy sztuk plastycznych.

Komunikat Polskiego Radia

Oplaty abonamentowe za radiodbiorniki na miesiąc sierpień i zaległości z lipca winny być wpłacone do Kasy Biura Abonentów Polskiego Radia w Łodzi — Aleje Kościuszki 40 do dnia 15 bm. włącznie. Równocześnie zawiadamia się, że oplaty abonamentowe nie mogą być przesyłane za pośrednictwem poczty, a tylko bezpośrednio wpłacone w Biurze Abonentów Polskiego Radia. Przy wpłatach ulgowych należy przedstawić zaświadczenie pracy, wydane najwcześniej w lipcu br. oraz zaświadczenie rejestracji odbiornika.

P. K. O.

Pocztowa Kasa Oszczędności

WZNOWIŁA SWĄ DZIAŁALNOŚĆ

w zakresie obrotu czekowego:

czeki kasowe, przekazy, przelewy (bezpłatne)

ODDZIAŁ W ŁODZI, AL. KOŚCIUSZKI 15

Kasy i biura czynne od g. 8 do 15.

Wpłaty czekowe od g. 8 do 13.

OGŁOSZENIA DROBNE

„FOTOKOPIS”, Przejazd 15. Kopiujemy wszelkie dokumenty, plany itp.

POTRZEBNI OD ZARAZ: Słusarz narzędziowy, ślusarz na różne roboty, tokarz żelazny, spawacz na aparat elektryczny i monterzy hydraulicznych oraz chłopcy na praktykę. Zgłaszać się do firmy W. Górski w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 88, tel. 159-40 w godz. od 8 do 11.

CHEMICZNEGO laboratorium urządzenie kompletne lub częściowe kupim. Przedsiębiorstwo Filmów Polskich, Pl. Wolności 2. — 210.28.

KIEROWNIK HANDLOWY z dziedziny sprzedaży ksiąg buchaltaryjnych, organizacji księgowości oraz ze znajomością papiernictwa — poszukiwany. Tel. 18216, godz. 15—16 i do 20-ej.

ROZWODY — Warszawską kancelarię obrońcy konsystorskiego przeniesiono: Łódź, Gdańska 31a, godz. 11—13 i 16—18.

ZAKŁADY ELEKTRYCZNE S. Szymański, Główna 11, kupuje większe ilości kolumn, rurki berg, przewod. instal. i druty nawojowe.

PROFESOR SUWREN poszukuje swojej uczennicy Mas. Łódź. Skrzynka pocztowa 1.

Studio śpiewu solowego profesora Wacława Brzezińskiego wynajmie fortepian lub pianino. Gdańska 35—6, godz. 3—5.

Poszukuje się aparatu przebitkowego systemu Tylorix lub innego wraz z kompletem kart. „Elabor S. A. H. P.” L. J. Borkowski, Łódź, Kilińskiego 70.

SEMINARIUM ZAGRANICZNE, Poznań, Lubrańskiego, przyjmuje kandydatów.

Zakupię dobrą beletrystykę. Zgłoszenia: Al. Kościuszki 33 (Biuro).

Allan Hind

Tłum. J. Zagościński

Paszport zdrajcy

Miejscowi agenci coś nie coś wiedzieli. Otóż mieszkał tam Karl Reiner, mechanik fabryki lotniczej firmy „Bendics”. Nowaarski oddział FBS miał go pod obserwacją. Nie dlatego zresztą, żeby mechanik coś przeszkadzał, a jedynie z tego względu, iż pracował w fabryce zbrojeniowej, a jednocześnie był członkiem „niemiecko-amerykańskiego związku”.

Reiner próbował się zaprzyjaźnić z pewnym młodym Niemcem, kolegą po fachu z tej samej fabryki. Niemiec ten (nazwijmy go Kurt) był uczciwym obywatelem Stanów Zjednoczonych. W swoim czasie współpracownicy nowaarskiego FBS przeprowadzili z nim szczerą rozmowę i Kurt obiecał, jeśli zauważy coś podejrzaniego w działalności Reiner’a donieść o tym FBS.

Nagle wypadki poczęły się rozwijać z nienotowaną dotąd szybkością. Zaledwie nowojorscy agenci FBS zdążyli wykryć więzy łączące Reiner’a, Jänkego i Willera-Hilla, a już do nowaarskiego oddziału zgłosił się Kurt z zawiadomieniem, iż Reiner zdradził się swoją działalnością. Rzecz się miała w czasie przerwy śniadaniowej. — Kurt, — rzekł Reiner — chciałbyś wysłuchać ludzkości wielką przysługę?

Przyjmuję reperację wszelkich instrumentów muzycznych. Łódź, ul. Nawrot 22 — powiernik Kalkowski.

„HURTPOL”, Łódź, Piotrkowska 22, poleca po cenach przystępnych: „zapachy” do ciast, esencji ociowa, bibułkę do papierosów, ultramarynę, pastę do butów, barwniki do tkanin oraz szereg innych artykułów. Uwaga: gilzy oraz duży wybór cukrów po cenach fabrycznych.

POSZUKUJE 3—4 pokoi z kuchnią, umeblowanymi nowoczesnymi w śródmieściu. Wiadomość do „Hurtpolu”, Piotrkowska 22, — telefon 218-06.

TEUMACZ PRZYSIĘGŁY: rosyjskiego, łaciny oraz niemieckiego, francuskiego, angielskiego. Kilińskiego 36.

MECHANIKÓW na maszyny krawieckie poszukuje firma „Polodzież”, Łódź, ul. Łąkowa Nr 4.

TRACZE NA KROSNA

kortowe, pluszowe, dywanowe oraz biegła maszynistka znajdują zatrudnienie.

Łódzka manufaktura pluszu i dywanów Łódź, Dowborczyków 17

ZAKŁAD SZEWSKI

LEONA TRUSILEWICZA

z WILNA (Wileńska 30)

przyjmuje obstalunki.

ŁÓDŹ, Zawadzka 11

Z ukosa

Jak nie prawem, to lewem

Ogłoszona wczoraj w naszym piśmie skarga plastyków łódzkich, których Zarząd m. Łodzi, wraz z tzw. swoją „bazą” czyli Wydziałem Kultury, eksmituje z zajmowanego przez nich domu, skarga ta — mówię — żalona i bezsilna, przypomina mi pewną historię, jaka się na parę lat przed wojną wydarzyła w Wilnie. Żył tam sobie utalentowany rzeźbiarz, nazwiskiem Rafał Jachimowicz. Miał pracownię przy zaułku Bernardyńskim — owym słynnym zaułku, gdzie mieszkał niedługo Mickiewicz i pisał „Grażynę”. Pracownia Jachimowicza znajdowała się prawie naprzeciwko mickiewiczowskiego domu, w sąsiedztwie tedy, którego tradycje i atmosfera musiały obowiązywać. I obowiązywały rzeczywiście Jachimowicza, usiłującego w swej sztuce piąć się „ad astra”, ale nie obowiązywały właściciela domu, gdzie się mieściła pracownia. Dom należał do jednego z tłustych kanoników wileńskich. Ten dostojnik, gdy mu Jachimowicz, spowodował chwytliwego braku mecenasów, nie zapłacił za kwartał komornego, wykłamywał go. Zawezwał ludzi, każał im powymosić rzeźby na podwórzu, zamknął pracownię i powiedział twórcom: fora ze dwora. Ale twórca się uparł: kresowcy — to w ogóle uparty naród. Rozstawił sobie na podwórzu łóżecko polowe, mimo, że był paździenik, poostaniał czym mógł swoje gipsy i gliny, aby mu całkiem w deszczach jesiennych nie rozmokły — i campingował dopóty, dopóki sztuka jego nie znalazła obrońców i satysfakcji. Nie trwało to zresztą długo. Zrobił się bowiem huczek na całe Wilno i nawet na Warszawę. Tłumy zbiegały się na zaułek Bernardyński, żeby oglądać golasy Jachimowicza, rozlepiające się na deszczu, jego samego zaś, jak wstaje z rana ze swego łóżecka i gotuje sobie herbatę. Ktoś z przyjaźni rzeźbiarza upadł na pomysł, aby wpuszczać widzów na podwórzu za biletami — niedrogo, po 50 gr. od łebka. Widzowie chętnie się na to zgodzili i nawet dawali hojnie naddatki: po kilku dniach Jachimowicz mógłby był wynająć sobie zbytekowny lokal. Ale się uparł. Tu jestem, tu pozostanę — powiedział jak ów generał, broniący ostatniej pozycji. Gazety wileńskie codziennie podawały biletym z podwórza Jachimowicza. Kanonik, był skompromitowany i ośmieszony. Po tygodniu sam przeprosił artystę i uroczyście wprowadził go do pracowni. Zyskał za to aplauz i wdzięczność ludu. Stał się najpopularniejszą postacią, szczególnie gdy oświadczył, że oddał on — kapłan otwarcie — nie będzie pobierał nędznej mamony od kapłana sztuki. Wszystko się zakończyło staropolskim „kochajmy się”.

Każde plastykom łódzkim pójsz za przykładem Jachimowicza. Wprawdzie padają deszcze, ale do października daleko. Jakis tydzień obcowania na podwórzu nie zaszkodzi ich zdrowiu. Natomiast ręczę, że tym sposobem nie tylko powrócą do swego domu, ale pogodzą nas wszystkich nareszcie z wydziałem kultury, na który przestaliśmy psioczyć, a zamiast tego wykrzyknieniem grmiącym chórem: niech żyje nam!

WYSZ.

P. S. Co się tyczy biletów wstępu na widowisko, gotów jestem pierwszy, acz nie mam wiele, zaofiarować 50 zł.

25

śleć o pieniądzech. Otrzymasz coś bardziej cennego, — tu Reiner przybrał uroczysty wyraz twarzy — otrzymasz portret Führera z jego własnoręcznym podpisem.

A więc Reinerowi zależało na zdobyciu tajnych planów fabryki lotniczej „Bendics”. Cóż było robić? Wyjście znalazło się: FBS zaopatrzyło Kurta w plany sfingowane. Reiner je sfotografował i za pośrednictwem Schultza przekazał Willera-Hillowi, miały one tyleż wspólnego z prawdziwymi, co Roosevelt z Hitlerem!

Wkrótce wyszło na jaw, iż Reiner kierował jak gdyby samodzielną grupą szpiegowską, składającą się z kilku członków „Niemiecko-amerykańskiego związku”, pracujących w przedsiębiorstwach New Jersey i wschodniej Pensylwanii. Ludzie ci regularnie przesyłali mu informacje.

Ludwig stałe odwiedzał tysego analityka Borhardta. W sąsiednim pokoju, pozorując się na artystę, zamieszkał agent FBS.

Borhardt dużo czytał i często pisał na maszynie. Sądził — „artysta” niejednokrotnie o drugiej lub o trzeciej w nocy słyszał drobny stukot maszyny do pisania. FBS nie miało dotąd wzoru czcionek tej maszyny i dlatego nie mogło stwierdzić, czy listy, zatrzymane przez cenzurę angielską, na niej właśnie były pisane. Wiele cech prawdopodobieństwa miało przypuszczenie, iż na tej maszynie Ludwig przepisywał, a nawet częściowo skracał materiały otrzymane od Borhardta.

— A po co ci te fotografie?

— Potrzebne są dla Rzeszy, Kurt. Jesteś Niemcem i niczego nie powinienesz zawozić dla ojczyzny i jej Führera. Czym dla nas jest Ameryka?!

Kurt, nauczoony przez FBS, zapytał:

— A ile za to dostanę?

Reiner zachmurzył się.

— Jak możesz w takich chwilach my-

(d. c. n.)